

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



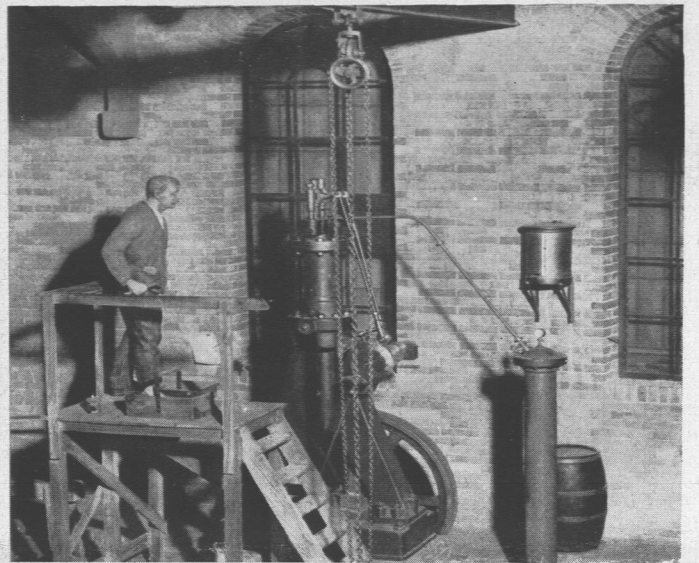
Nr. 12 (77) * 22 MARS
MARZEC 1959



FILM
TY
GOD
nia



Na Cmentarzu Powązkowskim pochowany został William Horzyca, zmarły niedawno wybitny reżyser i dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie.



W Muzeum Arts et Metiers została otwarta wystawa poświęcona dziełu Rudolfa Diesla.



Wybitny malarz, Piotr Potworowski, mieszkający stale w Anglii, przybył na dwa lata do Polski, gdzie wykłada w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.



Korzystając z ciepłego w tym roku marca, rolnicy zaczęli wcześniej prace w polu.



Portret B.B. na czekoladowym jajku — tego jeszcze nie było. Taki hołd aktorce złożył mistrz Franchiolo.



Niektórzy twierdzą, że ten buldog, „eksponat” odbywającej się obecnie w Gratton Hall w Londynie wystawy psów, ma coś ludzkiego w wyrazie oczu i w pomarszczonej „twarzy”.

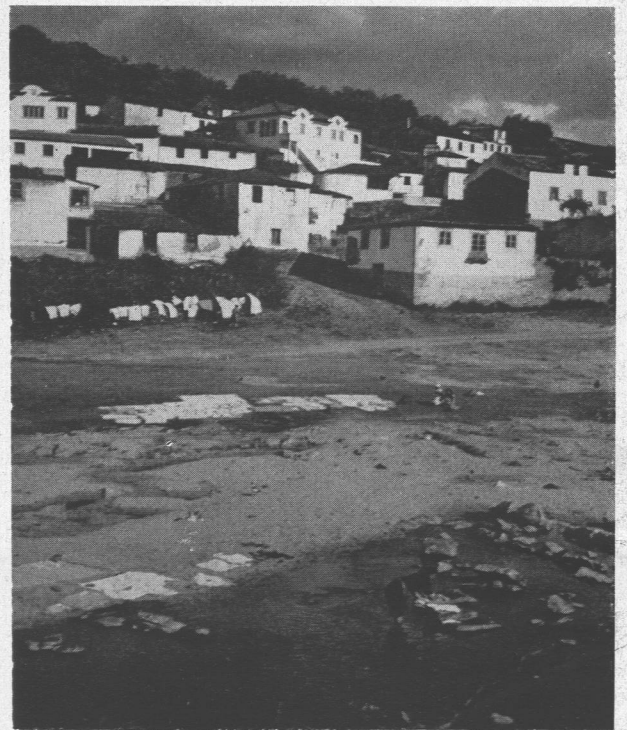


Na XXIX dorocznej gali Związku Artystów, Jean Louis Barrault wystąpił w kostiumie Arlekina.



22 lutego zaginęła na Śląsku taksówka z Bytomią. Oprócz kierowcy, jechało nią małżeństwo z 14-miesięcznym synkiem. Dopiero po tygodniu okazało się, że wóz wpadł do stawu w pobliżu miejscowości Chebzie. Wszyscy pasażerowie utonęli.

Najlepsze zdjęcie
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.
nadesłała w ubiegłym tygodniu
Pani Irena Patyk

PRZYPOMINAMY

KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii

Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Hortoz.

C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś
w numerze**

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Francuskie pamiątki Nieborowa ...	5
Polacy nie gęsi ..	6
Reguły pojedynku	8
Wielka nadzieja: nafta	8
Czy światu grozi przeludnienie	9
Usługi praktyczne	9
Na zjeździe ..	10-11
„Ulica Bliska” ..	12
Odżywianie podczas choroby	13
Z życia gwiazd filmowych	13
W kręgu żołnierskich wspomnień ..	14
Desirée 495	15
Sport, rozrywki umysłowe	16
„Mały Tygodnik”	17
Polska moda	19
Humor	20

**nasza
okładka**

Przed kilku dniami dokonano wyboru „aktorki” do głównej roli „kobiecej” w filmie „Awantura o Basię” wg znanej powieści Kornela Makuszyńskiego pod tym samym tytułem. Basią będzie Małgosia Piekarska z Warszawy.



Do pamiątkowego zdjęcia pozują: polarnicy polscy — Słodziński i Ząbek, zoolog radziecki M. Makuszow oraz... pingwin.

• ŻELAZNĄ SZTABĘ MOŻNA ZŁAMAĆ JEDNĄ RĘKĄ • BENZYNA STAJE SIĘ MATERIAŁEM NIEPALNYM • WIATR URYWA GŁOWĘ •

HALLO! MÓWI ANTARKTYDA!

Powrót polskich naukowców z wyprawy polarnej

Przeszło dwumiesięcznym rejsie na Antarktydę M/S Kalinin 2 marca zawinął do portu w Gdyni, przywoząc na pokładzie wraz z radzieckimi uczestnikami III ekspedycji polarnej grupę naukowców polskich, którzy badali warunki bytowania i możliwości pracy w przekazanym Polsce przez naukowców radzieckich ośrodku badawczym w Oazie Bungera. Po niezwykle serdecznym i uroczystym powitaniu, jakie społeczeństwo Wybrzeża zgotowało naukowcom i załodze statku — uczestnicy wyprawy jeszcze w kajutach na gorąco dzielą się wrażeniami.

— Zetknięcie z Antarktydą przechodzi wszelkie oczekiwania i wyobrażenia o niej. Warunki absolutnie odmienne niż na Arktyce. Nigdzie nie ma takiego połączenia mrozu z wiatrem — mówi prof. Różycki. — W kraju wiatr o sile 15 metrów na sekundę nazywamy huraganem, a tam przeciętna szybkość wiatru sięga 50 metrów na sekundę przy minus 60 stopni mrozu — warunki właściwie innej planety. Przy tej temperaturze powietrza żelazną sztabę złamać można jedną ręką, benzyna staje się materiałem niepalnym itp.

Należy dodać, że okres, w którym odwiedziliśmy Oazę, nazywa się... latem. A więc klimat i pogoda stosunkowo łagodne. W końcu stycznia Antarktydę ogarnia długa polarna noc, a następną już samodzielna polska ekspedycja naukowa, która wyruszy w jej rejony pozostanie tam przez cały rok. Dlatego konieczny i celowy był nasz wyjazd. W tej chwili przekonał się, że do samodzielnej wyprawy nie jesteśmy jeszcze przygotowani.

Nauczyliśmy się wiele — przede wszystkim zrozumieliśmy, że podstawa egzystencji w groźnych polarnych warunkach — to żelazna dyscyplina i organizacja pracy. Jesteśmy pełni uznania dla radzieckich kolegów. Nielatwo w tak surowych warunkach zaprowadzić idealną organizację miasteczka, zapewnić łączność i komunikację z odległymi o setki kilometrów stacjami badawczymi. Zaskoczyła i zdumiała nas także sprawność, z jaką przetransportowano naszą ekspedycję do bazy w Oazie. Wyprowadzeni przez lodolamacz „OB” z groźnych lodów morza

Davisa, wylądowaliśmy na tak zwanym „pripaju” (lód przybrzeżny). Stamtąd dwa małe samoloty zabierając po 2-3 osoby, później cały ekwipunek, przetrzuciły nas do bazy w Mirnym.

Do Oazy jest jeszcze około 400 kilometrów — ciężkie samoloty typu „IL” w ciągu niespełna trzech godzin transportują wszystko na lodowiec Scotta. Tutaj czekają już dwa helikoptery, które zabierają nas do Oazy. Cała „przeprowadzka” — od momentu opuszczenia statku — trwała niespełna dobę. Właśnie dzięki tej pomocy i radom, jakimi służyli radzieccy koledzy, opierając się na ich doświadczeniach, będziemy mogli w przyszłym roku przygotować samodzielną wyprawę.

Plonem tegorocznej polskiej wyprawy naukowej na Antarktydę jest jednak nie tylko poznanie klimatu, warunków pracy w Oazie. Naukowcy nasi dokonali także już dziś ciekawych badań. I tak: dokonano pomiaru napięcia bezwzględnej siły ciężkości — uzyskując bardzo wysoką dokładność. Zbadano zawartość dwutlenku węgla w powietrzu, uzyskano bardzo ciekawe wyniki pomiarów grawimetrycznych (pomiaru przyciągania Ziemi). Towarzysząca wyprawie znana pisarka, pani Alina Centkiewiczowa, zebrała ciekawe materiały do przyszłych książek.

Na bezkresnych lodach Antarktydy wśród nielicznych placówek badawczych zatrzepotała więc po raz pierwszy w historii wypraw polarnych flaga polska. Pionierami tej wielkiej sprawy są: profesor Różycki, inżynier Krzemiński, Słodziński, Zalewski, Zdybek, Nowicki, Centkiewicz.

Zaciszny salon na statku M/S Kalinin pustoszeje. Pierwsze wzruszenie, powitanie, ceremonie dobiegają końca. Najwięksi „natręci” — dziennikarze, filmowcy i fotoreporterzy zwijają swoje „manatki”. My należymy do najbardziej upartych. Reprezentujemy przecież w tej chwili rodaków spoza granic kraju, chcemy im przekazać jak najwięcej ciekawostek.

Prosimy, by jeszcze w paru słowach opisać największe przeżycia związane z wyprawą:

„W paru słowach. To niezwykle trudno zadanie. Cała wyprawa, zetknięcie z Antarktydą, było wielkim, niezapomnianym przeżyciem. Niezwykle wzruszający był moment przejścia stacji Oaza. Z ramienia Polski kierownictwo jej przejął inżynier Krzemiński.

Wielka i wzruszająca niespodzianka spotkała nas jednak również poza lodami Antarktydy. Zawijając do najbardziej wysuniętego na południu afrykańskiego portu Captown doznaliśmy nieoczekiwanie niezwykle serdecznego przyjęcia ze strony miejscowej kolonii polskiej. Trudno opisać uczucia, jakich doznaje człowiek, kiedy na drugim końcu świata odnajdzie nagle cząstkę Ojczyzny. Ludzi — którzy na dalekich ziemiach w odległych miastach tęsknią i myślą o Ojczyźnie. Spędziliśmy wśród rodaków — zatrzymując się i w powrotnej drodze — wiele wzruszających niezapomnianych chwil.

Korzystając z okazji przesyłamy wszystkim Polakom, żyjącym poza granicami kraju gorące nasze pozdrowienia, życzenia szczęścia i ujrzenia Ojczyzny”.

Tekst i zdjęcie:

Teresa Sobańska Jerzy Troszczyński

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE POCZĄTEK POWIEŚCI RYSUNKOWEJ O MIŁOŚCI NAPOLEONA I WALEWSKIEJ

p. t. « Miłość Cesarza »

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA

PARYŻ

PO TRZECH LATACH snu letargicznego — na skutek przejechania przez samochód — 10-letni Jean-Louis Fernandez z Tuluzy obudził się i zawołał „Mamo”. „Cud” ten miał miejsce w klinice mediolańskiej, gdzie włoski doktor Pucci zastosował nowe metody leczenia.

WASZYNGTON

W SAMOTNEJ WILLI w górach, 100 km od Waszyngtonu odbędzie się rozmowa między prezydentem Eisenhowerem a premierem Anglii Macmillanem. „Zależy nam na najściślejszej dyskrekcji” — oświadczył jeden z dyplomatów amerykańskich. Dziennikarze będą ulokowani w oddalonej o 10 km. miejscowości; wojsko będzie strzegło dostępu do willi.

HAWAJE, WYSPI ANANASÓW i orchidei będą 50-tym stanem Ameryki — ta decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych została powzięta po wielokrotnych żądaniach przedstawicieli Hawajów, które dotąd nie miały żadnego statutu autonomicznego. Na 575.000 mieszkańców, Hawaje liczą 220.000 Japończyków, 100.000 Hawajczyków, 74.000 Europejczyków, 65.000 Filipińczyków.

MAŁY CZY DUŻY SAMOCHÓD? — zagadnienie to jest przedmiotem żywej dyskusji w Stanach Zjednoczonych, gdzie część publiczności pragnie położyć kres modzie niepraktycznych „mastodontów” i powrócić do mniejszych i lżejszych wozów.

WYSPA NA SPRZEDAŻ to „Ellis Island” u wejścia do zatoki New-Yorkskiej, od wielu lat punkt kontroli dla uchodźców cudzoziemskich. Rząd amerykański wystawił cenę 6 milionów dolarów (3 miliardy franków).

PRZYWRÓCENIE KARY CIELESNEJ w szkołach amerykańskich zostało postanowione przez Zgromadzenie Ustawodawcze stanu New York po wielomiesięcznej debacie „za” i „przeciw” między nauczycielstwem i rodzicami. Cel decyzji: walka ze wzmożeniem przestępczości wśród nieletnich.

MOSKWA

DWAJ WYBITNI DZIAŁACZE socjal-demokratycznej partii Niemiec Zachodnich, profesor Carlo Schmidt i Fritz Erler przybyli do Moskwy. „Nie zostaliśmy zaproszeni, lecz uważamy, że nadeszła chwila porozumienia się z kierownictwem ZSRR” — oświadczył p. Schmidt. W pierwszych rozmowach na Kremlu, niemieccy socjal-demokraci zaznaczyli, że są zwolennikami „planu Rapackiego”.

PO POWROCIE Z OŚMIODNIOWEJ podróży po NRD premier Chruszczow wyraził opinię, że podpisanie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi jest pierwszym zadaniem dyplomacji międzynarodowej, aby zlikwidować ślady ostatniej wojny i przyczynić się do odprężenia na świecie.

SMIERĆ PRZEZ ROZSTRZELANIE — to wyrok sądu leningradzkiego na dziewiętnastoletniego przestępcę, szefa bandy młodocianych chuliganów, winnych popełnienia szeregu zbrodni i rabunków. Ta sroga kara jest pierwszym krokiem kampanii rozpoczętej w ZSRR dla zwalczania chuligaństwa.

LONDYN

MICHAŁ SUSŁOW sekretarz C.K. Komunistycznej Partii ZSRR przybył do Londynu na czele delegacji parlamentarzystów radzieckich na zaproszenie grupy członków parlamentu brytyjskiego. Choć wizyta ta nie jest oficjalna, przypisują jej jednak spore znaczenie w chwili, gdy między Wschodem a Zachodem toczą się poważne dyskusje w sprawie Niemiec.

SFERY PRZEMYSŁOWE i handlowe Anglii wyrażają niezadowolenie z powodu o-

graniczenia importu ropy do Stanów Zjednoczonych. „To postanowienie — oświadczył minister Handlu Sir David Eccles — poważnie naruszyło współpracę gospodarczą między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi”.

PRAGA

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ agresji hitlerowskiej przeciw Czechosłowacji, rząd opublikował memorandum, w którym zwraca się do wszystkich krajów — ofiar tej agresji, aby powzięły wspólnie kroki „uniemożliwiające powtórzenie tragedii 15-go marca 1939 i wydarzeń, które po niej nastąpiły”.

BAGDAD

KUKŁA PRZEDSTAWIAJĄCA premiera Nassera została powieszona na głównej ulicy Bagdadu w obecności 150.000-go tłumu, który manifestował na znak radości z powodu stłumienia zbrojnej rewolty w północnej prowincji Iraku — Mossulu.

„SMIERĆ NASSEROWI”, „Imperialiści i zdrajcy będą ukarani” — wołała ludność Bagdadu na pogrzebie zamordowanego przez powstańców Mossulu przywódcy komunistów Kazanchi. Wojsko ochroniało pustą ambasadę Zjednoczonej Republiki Arabskiej (Egipt i Syria), której członkowie opuścili Bagdad.

DAMASZEK

„PRECZ Z KOMUNISTAMI”, Komunizm będzie unicestwiony w Zjednoczonej Republice Arabskiej” — oto okrzyki demonstrantów na ulicach stolicy Syrii. W wygłoszonym w Damaszku przemówieniu, prezydent Nasser zaatakował komunistów arabskich i oskarżył prezydenta Iraku, generała Kassema o prowadzenie polityki nieprzyjaznej w stosunku do Z.R.A.

KAIR

O INCYDENTACH WOJENNYCH syro-irackich oznajmił rzecznik armii ZRA. Samoloty irackie miały naruszyć strefę powietrzną Syrii i ostrzeliwać dwa miasteczka syryjskie; uzbrojone bandy irackie miały napaść blisko granicy na strażników syryjskich. Na ulicach Kairu 50.000 studentów demonstrowało przeciw „zdrajcy Kassemowi”.

BERNO

NA ZNAK PROTESTU przeciwko wyborcom-mężczyznom, którzy odmówili im prawa głosu i innych praw politycznych, kobiety szwajcarskie zorganizowały szereg demonstracji, między innymi strajk nauczycielek w Bazylei. „Odmawiajcie służby w obronie narodowej”, brzmi apel kobiet zurichskich do wszystkich kobiet Szwajcarii.

DŻAKARTA

PRAWO O JEDNOŻENSTWIE w Indonezji jest żywo dyskutowane i często krytykowane. „Czy znacie mężczyznę, którego nie pociągałoby wiele kobiet?” — spytał przywódca partii muzułmańskiej. „Nie znam — odpowiedział rzecznik prawa — ale nie przeszkadza to aby być żonatym z jedną”.

RZYM

NIGDY NIE JEST ZA PÓZNO. — 52-letni robotnik z Turynu, Mariano, uzyskał na Uniwersytecie tytuł doktora filozofii po doskonałej obronie swej pracy doktorskiej.

APARAT „PRZECIW CHRAPANIU” to wynalazek lekarza bułgarsko-włoskiego Wassilewa. Dzięki wzmocnieniu chrapania, śpiący słyszą swój własny głos, automatycznie zmieniają położenie i przestają chrapać.

SŁYNNNA POCHYŁA WIEŻA W PIZIE pochyliła się o dalszy 1 cm 15 w ciągu 1958 r. po ośmiu wiekach trwania w stałej pozycji. Mieszkańcy Pizy, zaniepokojeni, konsultują inżynierów i architektów całego świata.

KOPENHAGA

NIE ZOSTAWIAJCIE butelek z mlekiem na słońcu: słońce niszczy witaminy. Duńczycy to wiedzą, używają butelek z brunatnego szkła do mleka, które pozostawia się rano przed progami domów.

Polska a sytuacja międzynarodowa

O BRADY III-go zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wywołują na ogół duże zainteresowanie nie poza granicami Polski. W szczególności wystąpienia poświęcone sytuacji międzynarodowej, problemowi Niemiec, polskiej granicy zachodniej, są żywo komentowane w chwili gdy sprawa niemiecka znajduje się w ośrodku ważnych rokowań między mocarstwami. Większość obserwatorów zagranicznych jest zdania, że stanowisko Polski, wyłożone w referacie Władysława Gomułki, jest podyktowane położeniem geograficznym kraju, gorzkimi doświadczeniami przeszłości i niepokojem, jaki odczuwa naród polski z powodu ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich, gdzie odwetowcy, otwarcie domagają się przywrócenia Niemcom ziem za Odrą i Nysą. Stąd, jak wnioskują komentatorzy, wynika poparcie Polaków dla planów „degagement”, to jest stworzenia strefy demilitaryzowanych, jak i narodziny planu Rapackiego. Stąd również — jak to powiedział Wł. Gomułka — głębokie zainteresowanie zarówno zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami jak również przewidzianym

w traktacie zakazem posiadania przez Niemcy broni jądrowej i brania udziału w sojuszach wojennych.

Gomułka oświadczył: „Kaźde państwo, które uzna nasze granice zachodnie, będzie naszym przyjacielem”. Potwierdza to jeszcze raz, że cele polskiej polityki są pokojowe i że polska akcja na arenie międzynarodowej może tylko doprowadzić do złagodzenia napięcia w stosunkach między blokiem wschodnim a zachodnim.

Zresztą wkład polski w przygotowanie się między Wschodem a Zachodem rokowania ma — według tych propozycji — wyrażać się nie tylko w ich biernym poparciu, ale i w czynnym udziale w przyszłych konferencjach. Jak dotąd, udział Polski i Czechosłowacji jako pełnoprawnych uczestników w konferencji został na Zachodzie przyjęty tylko przez rząd angielski. W Waszyngtonie pragną sprowadzić udział tych dwu państw do roli „obserwatorów” i sprawa ta ma stanowić jeden z przedmiotów rozmów rozpoczynających się w tych dniach między Macmillanem a Eisenhowerem.

Innym przedmiotem tych rozmów i bodaj czy nie najważniejszym, są plany dotyczące strefy demilitaryzowanej, o których premier Anglii rozmawiał ostatnio w Bonn z kanclerzem Adenauerem. Jak twierdzą w Bonn, pewne porozumienie miało być osiągnięte na punkcie stworzenia strefy, jeśli nie rozbrojonej, to militarnie „rozciężonej”. Lecz jeśli w Londynie zapewniają, że Macmillan zdołał pozyskać Adenauera dla planu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, to w Bonn na odwrót, twierdzą, że Macmillan poczynił poważne ustępstwa, ulegając zastrzeżeniom kanclerza.

Z drugiej strony projekty „degagement”, oparte na planie Rapackiego go zyskują wciąż więcej postępu w kołach socjalistycznych i postępowych Zachodu, jak to wskazują ostatnie deklaracje socjal-demokratów niemieckich i wyniki rozmów przeprowadzonych między Mendes-France'm, angielskim liderem Partii Pracy Bevanem i przywódcą włoskich socjalistów Nennim. Jakkolwiek wypadną rokowania i decyzje w państwach zachodnich, ważnym jest, że w tej przełomowej chwili Polska zabrała głos i wyłożyła jasno i mocno swe stanowisko.

FRANCUSKIE PAMIĄTKI NIEBOROWA



Pałac w Nieborowie od strony ogrodu francuskiego.

„rzemiosła wojennego” a w Pradze i Rzymie — teologię studiując do duchowego zawodu się edukował. Z rodu kardynała, dostał się pałac i Nieborów rodowi Radziwiłłów, u których do naszych czasów przetrwał.

Ale wróćmy się do roku 1778, w którym na terenie pobliskiej wsi Łupki, gdzie „błotko olszyną zarosło” było, księżna Helena z Przedzickich Radziwiłłowa, utworzyła park sentymentalny Arkadię z Nieborowem związaną, którą Monsieur Delille do najpiękniejszych ogrodów w Europie raczył zaliczyć. Tak ci się bogacił pałac i pamiątki jego; ale prawdziwym twórcą zbiorów nieborowskich był wojewoda Michał Hieronim Radziwiłł, który korzystał, jak sam wspomina „z przyjaźni okoliczności” to jest rewolucji francuskiej.

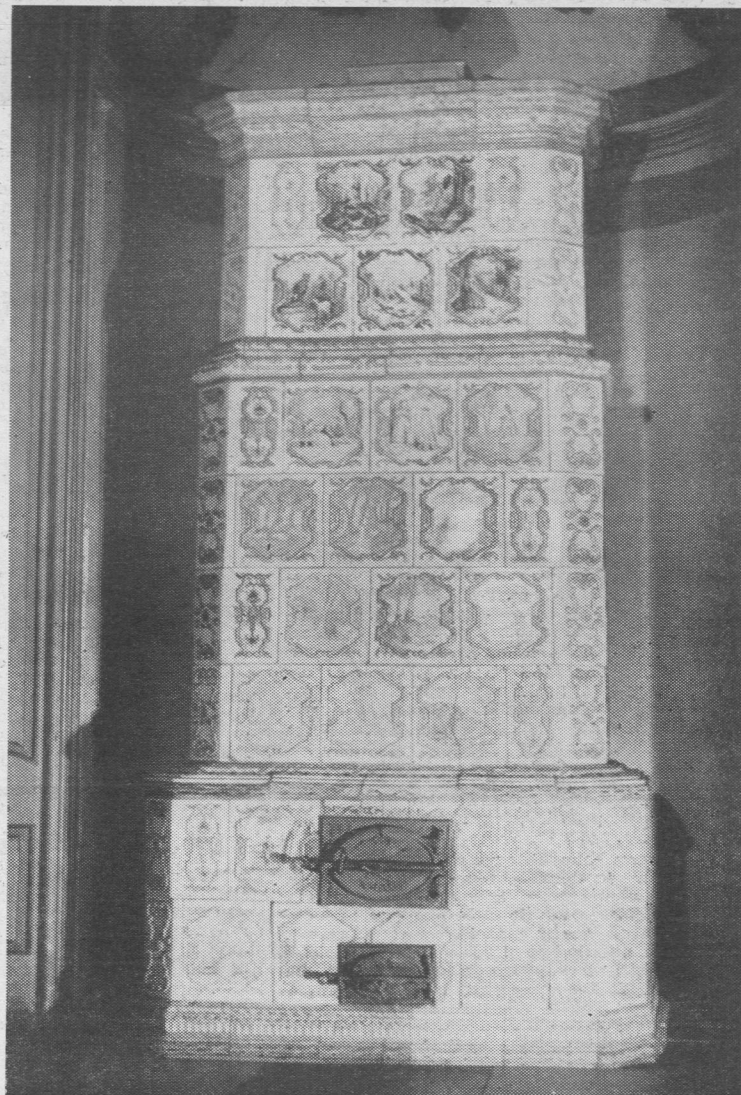
Poza obrazami Pawła Pottera, Salvatora Rosy, Louthourbourga, Moucheroni i innych — książę wojewoda lubował się w książkach. Zakupił zbiory bibliofilskie Goutarda, księcia de Soubisse, Jana Grolier, Tomasza Maioli, Marii Antoniny, Ludwików XIV-go i XVIII-go Mme Pompadour, księcia d'Aumont i innych. Z tych zbiorów ocalały tylko polonica, dotyczące historii Polski i możnego rodu Radziwiłłów.

A wiemy o tym, co w Nieborowie było, za sprawą pana Bolesława Przegalińskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu. Kiedy kustosz Wegner był w Paryżu w 1947 roku, pan Przegaliński odnalazł dwa katalogi licytacyjne: „Catalogue de Livres et precieux composant la bibliotheque de M. le prince Sigismond Radziwill”, które pomieściły książki wojewody sprzedawane przez wnuka Zygmunta. Została tylko pamięć ludzka po książkach, ale i ją godzi się wspomnieć, co czynimy.

Najpiękniejszy nabytek Nieborowa łączy się z Burbonami. W ro-

narodzonych w pracowni Bacciarellego. I jako pamiątka dawnych lat oglądają wycieczki patetyczny rodów Radziwiłłów wykonany przez Piotra Bose, od mitycznego Palemona króla Pontu, poprzez nie domyślającego się paraleli Juliusza Cezara, po Przenajświętszą Panię obdarzającą łaskami ród Radziwiłłów... Nie zdejmujemy, niech wisi w kraju ludzi skromnych.

belny, perskie dywany, francuskie meble, pracują sztukatorzy i malarze. Pałac wraca do urody swojej osiemnastowiecznej młodości. Z pietyzmem oglądam rekonstruowane wnętrza pałacu. W hallu Muzeum milczy świadek pożaru Bizancjum, głowa tysiącletnim setletniej Niobe. Na piętrze — gotycka Madonna karmi Dzieciątka, duma starzec mistrza Ribeiry, pyszni się poczet królów polskich

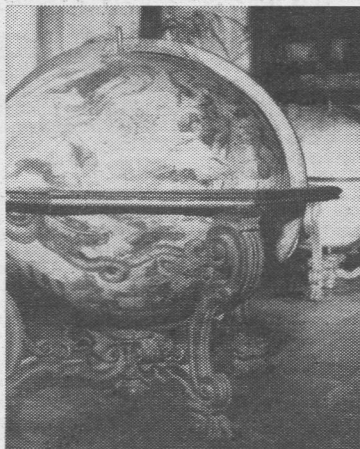


Piec ręcznie malowany w sceny z bajek La Fontaine'a.

Prawie w środku trójkąta utworzonego z miast Łowicza, Łodzi i Warszawy, w niecce doliny rzeki Bzury, leży jeden z najpiękniejszych pałaców dawnej Rzeczypospolitej — Nieborów. Jest to barokowy pałacyk wystawiony przez Radziejowskiemu na fundamentach dawnej „kamienicy” według planów mistrza Tylmana z Gameren, który u fundatorów manier podpatrzywszy polonusem serdecznym został od Sejmu Najjaśniejszej Korony nazwisko Gamerskiego otrzymując. A mieści się w pałacyku odziedziczonym od możnego rodu Radziwiłłów oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, którym opiekuje się doktor Jan Wegner, kustosz w pracy swej zamieszany. Tu się znakomitości dziś zjeżdżają, tu piszą, tworzą i odpoczywają wielcy polscy artyści i uczeni. Tyle — zamiast herbu na kartuszu nieborowskiego reportaży, dla wspomnienia lat minionych i dni obecnych pałacu, którego — prawdziwie ma w Polsce równego, o czym, przez skromność, zamilczę.

PIERWSZE wzmianki z wieku XIV mówią, iż Nieborowo świętopietrza u 580 mieszkańców wioski zebrało skoczce cztery, czyli sto czterdzieści cztery denary. Ale życiorys Nieborowa prawdziwy zaczął się w trzy wieki później, kiedy kardynał Michał Stefan Radziejowski kupił Nieborów, Piaski i Tarnów „z pod-

danymi i ich żonami, dziećmi, zbiegami gdziekolwiek zostającymi” od Marcina Nieborowskiego, miecznika Ciechanowskiego. Nowy nabywca, syn słynnego zdrajcy z okresu szwedzkiego potopu Tylma nowi pałac wystawić kazał, samemu mu więzy Nieborowa z Francją pierwsze zadzierzgując. Pod opieką Marii Ludwiki wprawiał się do



Globusy Ludwika XVIII w bibliotece.

ku 1807 późniejszy król francuski Ludwik XVIII zaciąga znaczny dług u Michała Hieronima Radziwiłła. Oprócz skryptu dłużnego — ofiarował w zastaw dwa piękne globusy, mapy ziemi i nieba wykonane dla Wersalu przez słynnego geografa włoskiego Signora Vincenzo Coronelli w 1693 roku. Termin oddania minął i zostały w siedzibie Radziwiłłów na polską rzecz pamiątkę.

W tym samym roku 1807 inny władca Francji — Napoleon — ofiarował księstwo Łowickie marszałkowi Davout, przybywały pamiątki francuskie, obrazy Mme Vigee-Lebrun, ludwikowskie meble, napoleońskie orły na drzewcach sztandarów wojskowych Warszawskiego Księstwa. Historia dwóch narodów pozostawiała ślad w murach pałacu. Muzeum ją utrwaliło, nadając rangę własności całego narodu.

Rusztowania otaczają fronton pałacu-muzeum. Remont elewacji połączono z konserwacją wnętrzy i sprzętów. Naprawia się zapobiegliwie i fachowo flamandzkie go-



Kominek w hallu na parterze.

WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDOWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY.

Każdy nowy prenumerator otrzymuje również los. Losowanie odbywać się będzie raz na miesiąc.

Następne losowanie odbędzie się w początkach kwietnia br.

KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię	sieczny, roczny (niepotrzebne skreślić).
Nazwisko	Imię i nazwisko prenumeratora:
Miejscowość
.....
Dep.	Miejscowość
Ulica
.....	Dep.
Nr.	Ulica
.....
Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-	Nr.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Druga tura wyborów municipalnych

WYNIKI drugiej tury wyborów municipalnych, które odbyły się w 17.670 miejscowościach liczących poniżej 120 tysięcy mieszkańców, potwierdziły ogólną tendencję polityczną, jaka ukazała się już w pierwszej turze. Nowością w tej turze wyborów były dość liczne sojusze lokalne komunistów z socjalistami, Unią Sił Demokratycznych, socjalistami niezależnymi i nawet z radykałami. Sojuszom tym było ponad 50, przeważnie na południu Francji. Tworzyły one jednolity front lewicy. Socjaliści w innych miejscowościach łączyli się z MRP i z innymi partiami prawicy razem z UNR i Niezależnymi tworząc front antykomunistyczny. Sam Guy Mollet został wybrany w Arras dzięki głosom MRP sprzymierzonego z SFIO.

Sojusze lewicy odniosły wiele zwycięstw np. w Pantin (Seine), Ales (Gard), Evreux (Eure), Martignes (Bouches-du-Rhone), Mirepoix (Ariege) i w dziesiątkach innych. Te sojusze republikańskie — jak stwierdza prasa — i fakt głosowania przez socjalistów na listy komunistów tam, gdzie SFIO łączyło się z partiami prawicowymi jest może najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w drugiej turze wyborów. Jeden z głównych działaczy Unii Sił Demokratycznych — Mitterrand, który został wybrany w Chateaux-Chinon dzięki sojuszowi z komunistami, oświadczył w prasie, że demokraci i liberalowie mimo wszystkich różnic dzielących ich od komunistów, uważają, iż „niebezpieczeństwa, które zagrażają wolności i postępowi przychodzą obecnie z innej strony”.

Sojusze socjalistów z prawicą spotkały się z mniejszym sukcesem. Najwięcej powodzenia miały one na północy, gdzie w ogóle socjaliści mają tradycyjnie silne pozycje. Natomiast tam, gdzie socjaliści musieli walczyć na dwa fronty, jak w Orleanie czy Valenciennes, przeciw komunistom i przeciw prawicy, tam stracili swoje pozycje.

Druga charakterystyczna cecha wyborów w drugiej turze jest ta sama co i w pierwszej, tzn. odzyskanie przez Francuską Partię Komunistyczną jej dawnego stanu posiadania a nawet wzmocnienie go i powiększenie. Komuniści nie tylko ponownie zdobyli rady, które już poprzednio posiadali, jak w Dugny (Seine), Fouquieres-les-Lens (Pas-de-Calais), Palaiseau (Seine-et-Oise) i in., ale także nowe jak Mericourt, Noeux-les-Mines (Pas de Calais), Choisy-le-Roi (Seine), Bedarieux (Herauld), Sartrouville (Seine-et-Oise) i wiele innych. W Radzie Generalnej departamentu Sekwany komuniści zajęli 59 mandatów na 150 czyli 40 procent i o 4 mandaty więcej niż poprzednio. UNR w radzie tej posiada 30 mandatów, Niezależni 32, socjaliści 16 (o jeden mniej niż poprzednio) itd.

Co do UNR to najlepiej utrzymała się ona na Północy, gdzie zdobyła 40 merostw. Według opinii prasy niekoncząca się wojna w Algierii i uderzające po kieszeni wyborców poczyny gospodarczo-finansowe rządu odwróciły wyborców od partii rządzących i z powrotem skierowały ich głosy na opozycyjną lewicę. Cofnięcie się głosów UNR dziennik „Le Monde” tłumaczy tym, że partia ta „mając najliczniejszą grupę w Zgromadzeniu Narodowym, płaci cięższy niż jakakolwiek inna partia udział w szczególnej utracie zaufania, która, jak się zdaje, ukazała się potrosze wszędzie w stosunku do deputowanych a zwłaszcza deputowanych wybranych po raz pierwszy w listopadzie”. Istotnie wielu takich deputowanych nie przeszło w obecnych wyborach municipalnych, jak Schmittlein (Belfort), Durbet (Nevers), pułkownik Battesti (Fontainebleau) Weinmann (Besancon) i in.

„Niezależni” trzymają się mniej więcej na swoich dawnych pozycjach. MRP uzyskała sukces w Strasburgu, gdzie merem został wybrany Pflimlin, utrzymała Rennes, odzyskała też w Alzacji i Bretanii pozycje, które w wyborach do parlamentu odstąpiła UNR.

W ogóle zaś wobec bardzo różnorodnych sojuszków wyborczych i nie zawsze jasno określonych politycznie kandydatów, zwłaszcza w małych miejscowościach wiejskich, trudno wyrobić sobie dokładny obraz stanu posia-

dania poszczególnych partii. W każdym razie przy ogólnym podziale na lewicę i prawicę wyraźnie uderza wstępująca fala lewicy oraz zachowanie swoich pozycji przez partie centrum.

Na tym też polega wymowa polityczna wyborów municipalnych, które stały się wskaźnikiem opinii publicznej kraju. Ich dalsze konsekwencje okazały się niebawem dobitnej w wyborach merów oraz w wyborach do senatu, w których radni mają decydujący głos.

W komentarzu zamieszczonym w „Le Monde” Jacques Fauvet sugeruje, że generał de Gaulle jest zadowolony ze wzmocnienia się lewicy, gdyż to umożliwi mu odegranie roli arbitra w życiu Francji. Poza tym Jacques Fauvet zwraca uwagę kół, które by miały zamiar zmienić obecny stan rzeczy przy użyciu siły, że powinny zrewidować swe zamiary wobec wzrostu sił nieprawicowych.

Próby rakietowe na Saharze

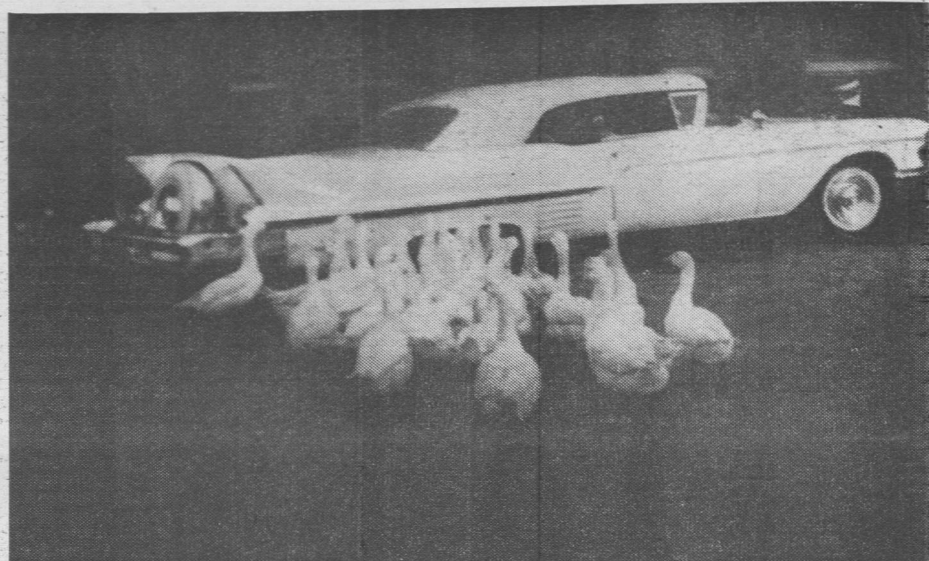
W bazie wojskowej w Hammaguir na zachodniej Saharze odbywają się od pewnego czasu próby wyrzutu rakietowych. Rakietą typu „Veronique” osiągnęła wysokość około 200 kilometrów. Próby te dokonywane są w celach naukowych dla zbadania wyższych warstw atmosfery. Ostatnia próba była połączona z wytworzeniem sztucznej mgły według zasad — jak pisze „Le Monde” — bardzo podobnych do tych, które stosowało lotnictwo amerykańskie w roku 1955. Technicy francuscy pragną osiągnąć pomiary ciśnienia, temperatury i równowagi chemicznej dokładniejsze niż te, do których doszli Amerykanie a także Rosjanie, Japończycy i Anglicy. Komentując komunikat oficjalny w tej sprawie „Le Monde” zaznacza, że „zwracając uwagę na znaczenie naukowe dokonanych doświadczeń kładzie on akcent na ich użytek wojskowy. Podkreśla również, że pozostają one pod zwierzchnictwem komitetu akcji naukowej obrony wojskowej”.

Wakacje od 1 lipca

Na mocy zarządzenia ministra Oświaty A. Bouloche'a zmienione zostały terminy wielkich wakacji w całym szkolnictwie niższym i średnim. Już od bieżącego roku w szkołach początkowych, na kursach uzupełniających, w szkolnictwie technicznym, w liceach i kolegiach wielkie wakacje zaczną się 1 lipca i będą trwały do 15 września. W okresie od 1-15 września odbędzie się druga sesja egzaminów maturalnych, już po raz ostatni, bo od roku 1960 sesja ta zostaje zniesiona.

Zmianę w terminie wakacji min. Bouloche tłumaczy potrzebami zdrowia i życia moralnego i umysłowego młodzieży. Chodzi o znalezienie bardziej harmonijnej równowagi między okresami pracy i wakacji. W tym celu też min. Bouloche przedstawił Najwyższej Radzie Wychowania Narodowego następujący projekt dotyczący przyszłego roku szkolnego: 1) 3-4 dni wolnych na Wszystkich Świętych (zamiast jak dotąd jednego); 2) 14 dni wakacji na Boże Narodzenie (zamiast 10); 3) 3 tygodnie wakacji na Wielkanoc (zamiast 15 dni). Program nauki nie zostanie zmniejszony.

Zmiana terminu wielkich wakacji spowoduje konieczność nowego zorganizowania wyjazdów wakacyjnych, co wywołało niezadowolone wśród właścicieli hoteli i pensjonatów, którzy przewidują, że sezon letni będzie krótszy o 1 miesiąc. Ale trudno żeby wszyscy byli zadowoleni...



Gapie przemienili się w gęsi.

« POLACY NIE GĘSI »

NA ekranie — pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego stoi grupa dzieci. Przewodnik czy może nauczyciel opowiada:

— Ostatnie słowa księcia Józefa brzmią: „Bóg mi powierzył honor Polaków...”

Za chwilę obraz się zmienia. Widzimy wielki stadion sportowy, tłumy na trybunach, a na bieżni — kilku lekkoatletów w biegu na jakiś dłuższy dystans. Są to zawody międzynarodowe i właśnie Polak wyusuwa się na pierwsze miejsce. Sprawozdawca radiowy łała uszczęśliwiony w swój mikrofon, a tłum na trybunach skanduje:

— Po-lak, Po-lak, Po-lak...

Polak przyszedł pierwszy do mety. Podniecony tłum wstaje z ławk jak jeden mąż i chórem zaczyna śpiewać pieśń patriotyczną. Honor narodowy został uratowany.

Tak się zaczyna nowy krótkometrażowy film publicystyczny pod tytułem „Polacy nie gęsi”, zrealizowany przez reżysera Jerzego Ziarnikę z warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

— Otóż to — mówi komentarz filmu — jesteśmy narodem dumnym, bardzo honorowym i honor cenimy sobie nade wszystko... Czym więc należy tłumaczyć pro-

ceder, który uprawiają pewni nasi rodacy?

I w kilku szybko zmieniających się obrazach, w kilkunastu filmowych skrótach opowiada reżyser Ziarnik o pewnej szczególnej formie żebractwa. Są w kraju ludzie, którzy „hurtowo” piszą listy za granicę, najczęściej do różnych wysoko postawionych osób — do angielskiej królowej, japońskiego cesarza, premiera Indii, lub do instytucji takich jak Szwedzki Czerwony Krzyż czy Organizacja Narodów Zjednoczonych. Zebrają listownie o... samochód, nylonowe futro, o 1000 dolarów lub o parę skrzyń drogich lekarstw.

Te zebracze listy wracają oczywiście do kraju — do instytucji charytatywnych i stąd w ogóle wiadomo o głu-pocie niektórych naszych rodaków. Wydaje im się zapewne, że są sprytnymi wydrwigroszami, chytrymi nacągaczami, w rzeczywistości są przecież naiwnymi gupcami.

We wszystkich wypadkach, sprawdzonych przez Polski Czerwony Krzyż i ośrodki opieki społecznej — okazało się, że autorzy żebraczych listów nie należą do ludzi, których sytuacja materialna byłaby ciężka. Ot, po prostu małego kalibru oszuści, którzy próbowali to i owo wyłudzić.

Plaga listownego żebractwa na szczęście bardzo się

ostatnio zmniejszyła. Opinia publiczna surowo potępia ten proceder, prasa bez litości wyszydza brak ambicji i głupotę korespondencyjnych żebraków. Ale jeszcze i dziś wędrują czasem w świat listy z polskimi znaczkami do prezydenta Eisenhowera czy do premiera Nehru z prośbą o prezent w postaci samochodu. Toteż dobrze że powstał film „Polacy nie gęsi”, który w dowcipny sposób ośmięsza naiwność i głupotę ludzką — ów przedwzrost objaw braku ambicji w tak ambitnym narodzie jak my.

Film jest bardzo pomysłowo zrobiony i świadczy o dużym poczuciu humoru u reżysera. Oto na przykład z ekranu przemawia Eisenhower. Łamaną polszczyzną prezydent USA mówi:

— Ja bardzo kocham naród polski i zaraz mu przysięgam, dużo pięknych samochodów...

Za chwilę widzimy na ekranie luksusowy samochód amerykański, stojący na jednej z ulic Warszawy. Tłumy gapiów natychmiast otaczają wóz, ale ludzie zamieniają się w... gęsi.

Takich pomysłów mon-tażu jest w tym filmie sporo, uzupełnionych doskonałym, dowcipnym komentarzem. „Polacy nie gęsi” — to dobra publicystyka ekranowa i dowód wszechstronności naszych filmowców.

(C.M.)

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODÓW KU CZCI MARII KONOPNICKIEJ

Towarzystwo imienia Marii Konopnickiej, które powstało w Polsce w ubiegłym roku, opracowuje program prac nad spopularyzowaniem postaci i utworów wielkiej poetki oraz przygotowuje program obchodu 50-tej rocznicy śmierci Marii Konopnickiej, która przypada w przyszłym roku.

Towarzystwo zamierza odbudować i przekształcić w muzeum pamiątek po Marii Konopnickiej dworek w Żarnowcu pod Krosnem — miejsce, gdzie poetka spędziła ostatnie lata swego życia. Naprzeciwko tego dworku Towarzystwo pragnie zbudować szkołę. Druga szkoła ma stanąć w Tarnowie, gdzie niegdyś istniała szkoła imienia Marii Konopnickiej.

Podczas obchodów 50-tej rocznicy śmierci poetki przewidziana jest między innymi ciekawa wycieczka szlakiem Marii Konopnickiej: z Suwałk, miejsca jej urodzenia — do Żarnowca. W przygotowaniu jest wznowienie pieśni do słów Konopnickiej.

Działalnością Towarzystwa interesuje się również Polonia Amerykańska, wśród której pamięć o poetce jest bardzo żywa. Towarzystwo otrzymało już od Polaków z Ameryki szereg pamiątek po Marii Konopnickiej, a wśród nich listy i dyplomy honorowe nadane jej przez różne kluby i zreszenia polonijne.

N A R E S Z C I E!

ROZMÓWKI FRANCUSKIE DLA POLAKÓW, Z WYMOWĄ
I GRAMATYKĄ JEZYKA FRANCUSKIEGO — PRZYJEMNIE
WYDANE, ILUSTROWANE, 280 STRON. CENA: 390 franków
DO NABYCIA W KSIĘGARNI

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI
LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8^e). Tel.: BAL. 10-57

PROSTO & POLSKI

♦ W.W.W.

Ten symbol zaczyna się coraz częściej pojawiać na łamach prasy krajowej, a znaczy Warszawski Węzeł Wodny. Prace nad realizacją tego węża już się rozpoczęły. Należy do nich m. in. budowa dużego portu rzeczno-kanalnego, kanału Zerań—Zegrze, łączącego warszawski port bezpośrednio z Bugiem a także stopnia wodnego, spiętrzającego wody Buga pod Dębem.

W dalszej perspektywie wybudowane będą następne stopnie wodne na Wiśle, tzw. stopień Warszawa—Pólnoc (na wysokości wsi Łomna) oraz stopień pod Wyszogrodem. Prace te będą częścią ogólnego planu regulacji Wisły i Buga.

Warszawski Węzeł Wodny będzie miał dla stolicy duże znaczenie. Na Wiśle i Bugu powstaną w tym rejonie hydroelektrownie o łącznej mocy 189 MW. Warszawa stanie się wielkim portem rzeczno-kanalnym na skrzyżowaniu magistrali wodnych Pólnoc—Południe i Wschód—Zachód. Dla ludności Warszawy — W.W.W. — oznacza zaś piękne tereny wypoczynkowe i cały zespół urządzeń, umożliwiających rozwój sportów wodnych.

♦ Muzeum w starej fabryce

Kieleccyzna — to jeden z najstarszych ośrodków przemysłowych w Polsce. Tu właśnie, w Sielpi Wielkiej koło Końskich, Warszawskie Muzeum Techniki Naczelnej Organizacji Technicznej postanowiło założyć swój oddział. Obiektem muzealnym będzie stara, nieczynna fabryka, a eksponatami stare maszyny, narzędzia i urządzenia fabryczne. Muzeum Techniki NOT w Warszawie rozpisalo też specjalną ankietę, której celem jest uzyskanie informacji o nieznanym i niszczyjących zabytkach techniki, jakich sporo jest w różnych częściach kraju. Chodzi tu m. in. o stare kuźnie, folusze, młyny, groble, maszyny itp. Zabytki te będą zinwentaryzowane i otoczone specjalną opieką.

♦ Na londyńskich aukcjach

Po raz pierwszy po wojnie wzięła Polska na tak szeroką skalę udział w słynnych aukcjach futer, organizowanych w Londynie przez znaną od 300 lat firmę Hudson's Bay Company. Centrala „Skörimpex”, która reprezentowała w Londynie polskich hodowców zwierząt futerkowych sprzedała ogółem 14 tysięcy sztuk norek i 10 tysięcy sztuk lisów niebieskich. Użytkowano za nie łącznie ponad 150 tysięcy funtów szterlingów. Polskie skóry nie osiągnęły najwyższych cen m. in. dlatego, że nie są jeszcze na rynku brytyjskim dość znane. Transakcje te mają jednak istotne znaczenie dla dalszego rozwoju hodowli zwierząt futerkowych w kraju. Wobec trudności zbytu na rynku wewnętrznym istniała bowiem groźba, że hodowla ta będzie zahamowana.

♦ Perspektywy Rybnika

Ziemia Rybnicka graniczy z Górnym Śląskiem. Przed wojną istniała tu tylko kilka kopalń węgla kamiennego a teren ten znany był raczej ze swojej żyznej ziemi, pięknych łąk i lasów. W latach 1950-1954 prowadzono tu jednak intensywne prace geologiczne, które zakończyły się ważnym odkryciem. Okazało się, że ziemia rybnicka kryje niezmiernie bogate złoża węgla i to koksującego, którego Polska nie ma zbyt wiele. Pokłady te zawierają, według obliczeń geologów, około 5 miliardów ton węgla na głębokości około 1000 metrów. 70 procent z tego to właśnie węgiel koksujący.

Na terenie obejmującym 400 km kw. wydzielono tu już 25 obszarów pod przyszłe kopalnie. Jako pierwsza rozpoczęła wstępne wydobywanie pod koniec 1958 roku kopalnia „Mszana”. W budowie są dwie dalsze kopalnie „Jastrzebie” i „Mosciszcznica”. W przyszłym planie pięcioletnim rozpocznie się tu bu-

downą 5 nowych kopalni węgla koksującego. Przewiduje się, że około roku 1975 nowe kopalnie Zagłębia Rybnickiego wydobywać będą łącznie około 50 tysięcy ton węgla koksującego na dobę.

♦ O czym pisał Adam do Maryli?

W prywatnych zbiorach profesora Konserwatorium Wileńskiego R. Laucewiczy, odnaleziono list Adama Mickiewicza do Maryli Wereszczakówny pisany w 1822 roku. Prof. R. Laucewiczus nabył go jeszcze przed wojną u jednego z antykwariuszów.

♦ Gościnne polowanie

Dolnośląscy myśliwi gościli sześciu myśliwych czeskosłowackich. Goście wzięli udział w dwudniowym polowaniu na dziki i lisy. Szczęście im dopisało. Ustrzelili oni bowiem pięć dzików. W tym samym polowaniu polscy myśliwi odstrzelili cztery dziki i dwa lisy.

♦ Balonem do Szwecji

Kierownik Aeroklubu Poznańskiego poinformował społeczeństwo Poznania o ciekawych zamierzeniach na rok bieżący. Na czoło wysuwa się przedsięwzięcie lotu okrężnego szybowcem dwuosobowym typu „Bocian” na trasie Poznań—Praga—Budapeszt—Kraków—Poznań. Ponadto najprawdopodobniej już w sierpniu balon „Poznań” poszybuje nad Bałtykiem do Szwecji.

♦ Obrzędy ludowe na Lubelszczyźnie

W Muzeum Lubelskim na Zamku otwarta została ciekawa wystawa pod tytułem „Obrzędy ludowe na Lubelszczyźnie”. Zgromadzone eksponaty przedstawiają zarówno dawne, zanikające już obyczaje ludowe, jak i te, które utrzymują się na Lubelszczyźnie do dziś.

♦ W tym sezonie będą „Osy”

W najbliższych tygodniach mają się ukazać w sprzedaży od dawna oczekiwane skutery polskiej marki „Osa”. Większość z 4 tysięcy sztuk zapowiadanych w tym roku, ma ukazać się w lipcu i sierpniu.

Pewne jednak zdziwienie wywołuje ustalona dla nich cena 19 tysięcy złotych. Zdaniem miłośników tego rodzaju pojazdów jest to trochę dużo, zwłaszcza że rynek jest już nasycony i mogą być trudności ze zbytem.

♦ W płomieniach pożarów giną dzieci

Nie ma dnia, aby prasa nie donosiła o pożarach, wybuchających w różnych miejscowościach kraju. Jak informuje Zw. Ochotniczej Straży Pożarnej w samym tylko miesiącu styczniu br. miało miejsce 1370 pożarów — a więc przeciętnie 12 dziennie.

W tragicznym tym bilansie, najgroźniejszy jest fakt, że coraz częściej przyczyną pożarów są dzieci. Z podanej ogólnej liczby — właśnie one wzniciły 125 pożarów, powodując straty materialne, przekraczające milion złotych.

Milionowe straty można jeszcze wyrównać, ale nikt nie zwróci życia 9 dzieciom, które zaczadziły, bądź zginęły w płomieniach.

♦ Sandomierski kopiec zostanie zbadany

W najbliższym czasie ekipa archeologów przystąpi do badania tajemniczego kurhanu w Sandomierzu o nazwie „Sacre Regina”. Przypuszcza się, że kurhan pochodzi z tego samego okresu co kopce Krakusa i Wandy. Uczni mają nadzieję, że kryje on w swym wnętrzu wiele tajemnic. Archeolodzy przeprowadzą rów-



Związek Górali Tatrzzańskich z Zakopanego przygotował dla Polaków w Ameryce Północnej zrzeczo-nych w Związku Podhalan pierwszą po wojnie przesyłkę z prezentami.

nież badania dziedzica Zamku Kazimierzowskiego oraz kontynuować prace w rejonie dawnego Kolegium Jezuickiego, gdzie w ub. roku odkopano fragmenty osady z XI wieku.

♦ Zamienił pióro na łom

Po długich i żmudnych dochodzeniach milicja wyjaśniła zagadkę kilku wielkich kradzieży, dokonanych w sklepach Sosnowca i okolicznych miejscowości. Szczególnie głośne swego czasu było włamanie do sklepu towarów elektro-technicznych i precyzyjnych, skąd przez dziurę wybitą w stropie piwnicy złodzieje wynieśli radioodbiorniki „maszyny do szycia, zegarki i aparaty fotograficzne wartości kilkaset tysięcy złotych.

Organizatorem zuchwałych włamań okazał się niejaki Władysław Hoppek, były pracownik Państwowej Inspekcji Handlowej. Znajomości zawarte podczas pełnienia czynności służbowych ułatwiły mu zdobywanie informacji niezbędnych do przygotowania planów włamań.

♦ „Wozy Drzymały”

Z interesującą innowacją wystąpił związek spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w województwie poznańskim. Wprowadza on mianowicie na najbardziej uczęszczanych szlakach turystycznych tzw. Wozny Drzymały — ruchome bary, wokół których w miejscach postoju organizowane będą ogródki.

Siedem takich wozów kursować będzie po podpoznańskich miejscowościach letniskowych, zaopatrując turystów w gorące posiłki, napoje, słodycze itp.

Inicjatywa ta bardzo nam się podoba i na pewno spotka się z życzliwością turystów. Dobrze więc byłoby, gdyby podjęły ją również organizacje handlowe w innych województwach.

♦ Czarne bociany już są w lasach

Wcześniej niż w latach ubiegłych, przyleciały do lasów święto-

krzyskich czarne bociany. Ptaki zagnieździły się między innymi w lasach włoszczowskich i dalezych.

Bociany budują już swoje gniazda na wysokich jodłach i sosnach. Ptaki znajdują się pod ochroną.

♦ Nowe złoża bursztynu

Nowe pokłady bursztynu obliczone prowizorycznie na ponad 40 ton odkryto w miejscowości Możdżano w powiecie Słupsk.

♦ Łączność — przez całą dobę

Automatyczne centrale telefoniczne dla wsi produkowane będą w tym roku w zakładach teletechnicznych w Bydgoszczy. Centrale takie zainstalowane zostaną w każdym wiejskim urzędzie pocztowym, dzięki czemu mieszkańcy wsi otrzymają pełne 24-godzinne połączenie z miastami powiatowymi.

♦ Tam, gdzie znajdował się „gród Rzepichy”

Szkoła Tysiąclecia wybudowana zostanie nad Gopłem we wsi Mielnica Duża, niedaleko miejsca, gdzie jak głosi legenda znajdował się niegdyś sławny „gród Rzepichy” — żony Piasta Kolidzieja. Fundusze na budowę szkoły złożą robotnicy konińskiego przedsiębiorstwa budownictwa terenowego. Inżynierowie i technicy tego przedsiębiorstwa postanowili opracować dokumentację techniczną szkoły.

♦ W takt starego marsza znów pomaszują kosynierzy

Oddział kościuszkowski kosynierów ubranych w tradycyjne stroje tworzy się w powiecie Proszowice, gdzie do dziś istnieją żywe tradycje kościuszkowskie. W okresie Insurekcji, Kościuszko wraz ze swoimi oddziałami, stacjonował właśnie we wsiach proszowickich, a między innymi w Konuszy. Stamtąd również pochodził słynny przy-

wódca kosynierów — Bartosz Głowacki, a po dziś dzień żyją jeszcze jego potomkowie.

Tworzący się oddział kosynierów będzie brał udział w defiladach i pochodach podczas uroczystości państwowych, maszerując w takt starego marsza: „Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei”...

♦ Telewizja na Świętym Krzyżu

Budowa nowoczesnego ośrodka telewizyjno-radiowego na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich w woj. kieleckim, rozpoczęta zostanie w przyszłym roku. Przy istniejącej tam telewizyjnej stacji przekątnikowej wznieśli zostanie duży budynek stacji oraz 60-metrowy maszt antenowy. Moc stacji telewizyjnej wyniesie 100 kilowatów; działac ona będzie w zasięgu 150 kilometrów.

Dzięki budowie tej stacji program retransmitowany z Warszawy będą mogli odbierać posiadacze telewizorów na szerokim obszarze województwa: kieleckiego, lubelskiego, rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego. Nowy ośrodek zostanie również wyposażony w dwa nadajniki radiowe na falach średnich i ultrakrótkich.

♦ Królewskie zamówienie na ser

Niecodzienne zamówienie otrzymał niedawno pracownicy okręgowej spółdzielni mleczarskiej w Kwidzynie: kancelaria królowej Elżbiety belgijskiej prosiła o wykonanie dwóch ton sera tyłżyckiego. Zamówienie zawierało warunek, że ser musi pochodzić właśnie z mleczarni kwidzyńskiej i musi być w opakowaniu krajowym, a nie eksportowym. Transport sera popłynął na jednym ze statków do Belgii.

♦ Pamięci księży — ofiar hitleryzmu

Materiały o życiu i pracy księży, wymordowanych podczas okupacji hitlerowskiej, zbierają księża i Diecezja Białostocka. Szczególnie pieczołowicie gromadzi się dokumenty o męczącej śmierci księży: Lubienka, Dronicza, Janickiego, Zemły i Malinowskiego.

Dr Jan ŻABIŃSKI

REGUŁY POJEDYŃKU

KAŻDY HODOWCA wie dobrze, iż ptactwo na podwórku kurnika nie żyje w zbytnej zgodzie. Właściwie nie wiadomo komu dać palmę pierwszeństwa w awanturnictwie. Bo choć koguty noszą przysłowiową nazwę zawiadaków, to ci, co mają nieco doświadczenia i z innymi gatunkami drobiu, skwapliwie stwierdzą, iż kaczory potrafią się też bić całymi godzinami. Długotrwałe pojedynki staczają indyki, a już naprawdę największymi prowokatorami bójk są chyba perlice, które nie dostały się pod tym względem do przystów ludowych tylko z tej racji, że w Polsce były stosunkowo mało hodowane.

Na ogół jednak niewiele na to zwracamy uwagi. Nie każdy bowiem ma na tyle krwiożercze instynkty, ażeby z lubością przypatrywać się walkom zwierzęcym. Choć co prawda sporo jest ludzi takich, którzy emocjonują się czymś podobnym i podniecają się jeszcze w tej mierze zakładami pieniężnymi.

Podjmując jednak ten temat nie tę jego dziedzinę mam zamiar poruszać.

— A co może być ciekawego w czymś podobnym z innego punktu widzenia — zapyta niejedyn ze wzruszeniem ramion.

Otóż proszę sobie wyobrazić, że jednak jest i mam nadzieję, iż za chwilę zgodzi się ze mną w tym względzie spora większość Czytelników.

A więc sprawami walk zwierzęcych zainteresowali się uczeni zoopsychologowie i wykryli rzeczy, których prawdopodobnie nikt by z góry nie podejrzewał.

Każdy, kto kiedykolwiek rzucił okiem na bijące się zwierzęta przekonany będzie, iż jest to typowa walka wolno-amerykańska w myśli zasady „wszystkie chwyt dozwolone”. Nikt nie podejrzewałby w danym przypadku istnienia jakichkolwiek reguł. Któż by bowiem takowe w ogóle ustanawiał?

Na to ostatnie pytanie zresztą w tej chwili trudno jest odpowiedzieć gdyż wymagałoby dłuższego traktatu o wyrabianiu się instynktów u zwierząt. Niech nam więc wystarczy tymczasem stwierdzenie faktu, iż pojedynki te mimo swej zapalczywości jednak są prowadzone według pewnych reguł i to jak najbardziej surowo przestrzeganych przez obydwu przeciwników.

Oto patrzmy na gryzące się psy. Tarczą się, szarpia, warczą w największej wściekłości. A w pewnym momencie walcząca para zastęga w tak charakterystycznej pozycji iż myśle, że większość Czytelników łatwo to sobie z własnych przeżyć przypomni. Jeden pies stoi z pochylonym karkiem, z lekko skręconą głową, wydając głuchy charkot i typiąc wzrokiem ku przeciwnikowi, który również warczy, niemal dotykając półotwartą paszczą kręgow szynnych wroga. Hałasu dużo, jednak ani jeden, ani drugi z adwersarzy ani drgnie.

— Cóż za bezsens — powie obserwator — toż masz go przecież „w rękę”! Łap go za ten pochylony kark. W tej sytuacji już ci się nie wymknie. Może się wprawdzie szamotać, ale już cię nie chwyci zębami. Zwycięstwo murwane jest po twojej stronie.

Ale o dziwo, ani jeden nie wykorzystuje swej przewagi, ani drugi nie ma zamiaru wywinąć się z tej wyraźnie beznadziejnej dla niego pozycji. Tak stoją „wymysławiając” sobie jedynie czasem przez kilkanaście minut, aż ów pies znajdujący się w przewadze znudzi się, uwagę jego zaabsorbują coś innego i odbiegnie w podskokach, a wówczas ten drugi wycofa się chyłkiem z placu boju.

Podobne sytuacje widywane są u wilków i lisów.

Jakże to tłumaczyć?

Oczywiście to, co teraz powiem, brzmi nieco zanadto z ludzka, ale jednak istota rzeczy mniej więcej na tym polega. Oto słabszy, który już ma dosyć walki, oddaje się niejako w ręce przeciwnika, ułatwia mu, pochylając głowę i nadstawiając karku — morderczy chwyt.

Nie jest to jednak nasze ludzkie „zdaje się na twoją łaskę i niełaskę”. Bo łaska czy niełaska w danym przypadku wcale nie zależy od przeciwnika. Choć wam się to może wydać dziwne, ów zwycięski przeciwnik staje się w tej sytuacji pozbawiony niejako własnej woli. Wobec takiej

pozycji może być tylko łaska. Dla zwycięzcy jest wykluczone aby mógł on zatopić kły w tak dobrowolnie pochylonym karku. Wobec czego stoją i warczą na siebie, bo nie innego dla obu stron nie jest w tej chwili możliwe. Niech jednak tylko ów słabszy drgnie, zmieni położenie głowy — bitwa rozgorzeje na nowo.

Podobne reguły walki zostały stwierdzone wśród indyków. Po najdłuższym szamotaniu się, przypieraniu i dziobaniu słabszy ptak, kiedy ma dosyć podobnych zapasów, przysiadła na ziemi i przywarowała na niej, układając poziomo i szyję i głowę. Od tej chwili nie ma obawy — przeciwnik nie wymierzy mu ani jednego nawet uderzenia dziobem. Jeśli leżący nie zmieni postury, dalszej walki z całą pewnością już nie będzie. Po pewnym czasie znudzony zwycięzca odejdzie i rzecz zakończy się tak, jak i w psim przypadku.

Tego rodzaju zwyczaje panujące w walkach przeprowadzanych przez osobniki tego samego gatunku, są dla istnienia takowego dość istotne. Nie jest przecież pożądane, ażeby członkowie tego samego szczerpu wybijałi się sami. Walki o samice, walki o wyjednanie rangi w stadzie są koniecznością, w zasadzie jednak nie powinny doprowadzać do rezultatów śmiertelnych.

Dużo tragiczniej rzecz przedstawia się

Jednak, jeśli w zespółach sztucznie powołanych przez człowieka obcuje ze sobą istoty należące do różnych gatunków, nie znające swych zwyczajów, nie rozumiejące nawzajem swego „języka”.

Oto zdarza się czasem, iż na tym czy tamtym podwórku spotykają się ze sobą: indyk i paw — „indianin amerykański” i „hindus azjatycki”. Bywa, że i one wędrują ze sobą w zapasy. Indyk jest większy, cięższy, skutkiem czego walczy raczej na ziemi, rzadko używa skrzydeł do wzniesienia się w górę i atakowania wroga pazurami i ostrogami. Ta metoda walki jest natomiast właściwa pawiom. Toteż już po kilku minutach indyk czuje się znudzony zmaganiami z takim lotnym przeciwnikiem, wobec czego przysiadła na ziemi, przybierając postawę dopiero co opisaną.

Tylko że to absolutnie nie wywołuje oczekiwanego efektu. Pawie nie znają i nie rozumieją indyckich zwyczajów. Stąd też rozszlerdzony „hindus” atakuje tym energiczniej i tym skuteczniej.

Czy wyobrażacie sobie państwo, iż indyk widząc co się dzieje podejmuje z odwrotem bitwę lub przynajmniej będzie salwował się ucieczką?

Przeciwnie, on „wyobraża sobie” iż nie dość dokładnie przybrał pozycję kończącą walkę, wobec czego jeszcze bardziej przywiera do ziemi, jeszcze więcej się na niej rozpląszcza. I otrzymuje przy tym coraz więcej ran.

Jeśli przypadkiem człowiek nie położy kresu takiemu znęcaniu się nad przeciwnikiem, śmierć biednego „indianina” jest przeważnie nieunikniona.

Oto do czego prowadzi nieznanost „obcych narzeczy”.



Indyk dumny jak paw.

Wielka nadzieja : N A F T A

Wświatowych, głównie amerykańskich, rozważaniach na temat: gdzie na świecie może się znajdować wielka ale jeszcze nie odkryta przez geologów ropa naftowa — tereny nizinne Polski otrzymują zawsze najwyższą notę. Dlaczego?

Naftowa geografia świata mocno się zmieniła po ostatniej wojnie. Szczególnie duże zmiany zaszły w Europie. W roku 1957 wydobyto (w tysiącach ton) ropy naftowej: w NRF — 3.960, Francji — 1415, Holandii — 1522, Austrii — 3186,

Włoszech — 2261. A jeszcze w roku 1939 nikt nie słyszał o holenderskiej nafcie wydobywanej w Europie; Niemcy, Francja i Włochy wydobywały przed drugą wojną światową tak małe ilości ropy, że nie liczyły się one wcale w bilansie paliw. W tym samym czasie co w Europie zachodniej, w Związku Radzieckim znaleziono ropę przede wszystkim między Wołgą a Uralem, na Ukrainie i Białorusi oraz koło Kaliningradu (Króleweca).

Ropa naftowa w NRF, Holandii oraz w europejskiej części Związku Radzieckiego

szczególnie interesuje Polskę — jest częścią nadziei polskich geologów. Okazuje się bowiem, że obszary Polski leżące na wschód od linii Wisła—Bug mają budowę geologiczną podobną do ropoносnych terenów Związku Radzieckiego. Nasze nizinne, północno-zachodnie i centralne województwa, zbliżone są budową geologiczną do bogatych w naftę terenów Niemiec, Holandii.

Dlatego polscy geolodzy kilka lat temu zaczęli poszukiwania ropy naftowej na terenie wielkich polskich nizin. Poszukiwania te dopiero obecnie rozkręcają się. Ale do tej pory ropy nie znaleziono, chociaż to nie przekreśla nadziei. Na razie jeden otwór wiertniczy na niżej wypada na 5 tysięcy km kwadratowych. A...

Więcej wierzeń poszukiwawczych przeprowadzono już na tzw. Przedgórzu Karpackim, czyli w nizinnych powiatach województwa krakowskiego i rzeszowskiego. I...

Koło Mielca dowiercono się do ropy naftowej...

Znaleziono pięć wielkich złóż gazu ziemnego...

Odkrycia te spowodowały, że w tej chwili sporo mówi się w Rzeszowie, Krakowie i Warszawie o potrzebie kompleksowego zagospodarowania Przedgórza Karpackiego. Złóża gazu ziemnego + siarka koło Tarnobrzegu + energia elektryczna którą można otrzymać z zagospodarowania naszych górskich rzek = wielka chemia.

Przedgórze Karpackie ma wszystkie szanse, żeby dla polskiego przemysłu chemicznego (który w najbliższych latach będzie się rozwijać dwa razy szybciej niż inne dziedziny gospodarki) stać się tym, czym Górny Śląsk jest dla naszego przemysłu ciężkiego. Za parę lat — znacznie rozbuduje się tutaj istniejące już zakłady przemysłowe, najpewniej wybuduje się nowe...

To za parę lat. Dzisiaj na złóżach gazowych koło Lubaczowa, Mielca, Dąbrowy Tarnowskiej, Bochni — spotyka się wysokie rygi wiertnicze

Odbiliśmy z kolegą fotoreporterem podróż po miejscach, gdzie dowiercono się już gazu i tam, gdzie dopiero geolodzy mają nadzieję, że coś znajdą. Siuchałiśmy, jak nam opowiadano:

— A kiedy dowierciliśmy się pierwszy raz do gazu pod Lubaczowem, to ryk było słychać w promieniu 7 km... — i marzyliśmy o tym, żeby gdzieś przy nas znaleziono znów wielkie pokłady.

Ale nic się nie wydarzyło. Spokojnie obracali się agregaty wiertnicze, geolodzy pobierali do badań laboratoryjnych próbki wywierconych skał. Kilku dziesięciu ludzi przy każdym punkcie wiercenia robiło swoje z dala od dużych miast, ważniejszych centrów życia. Ale to już taki los wiertaczy, ludzi od których umiejętności i doświadczenia zależy może przyszłość całych okolic naszego kraju.

WIESŁAW NOWAKOWSKI



W języku naftarzy taki przyrząd nazywa się choinką. Tutaj podłączony zostanie gazociąg, którym popłynie gaz do potrzeb przemysłowych i użytku domowego.



Władysław Gomułka wygłasza referat.



Minister Spraw Zagranicznych, Adam Rapacki.



Z 44 krajów świata przybyli przedstawiciele

Fot. W. PRAZUCH

NA ZJEŹDZIE

OBRADY III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbywają się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Godziennie na wielkich arteriach Nowej Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej, Alei Jerozolimskich panuje ożywiony ruch. To zjeżdżają się delegaci na obrady Zjazdu.

Dyskusja zjazdowa w wielkiej mierze koncentrowała się wokół zagadnień gospodarczych, którym dużo uwagi poświęcił Wł. Gomułka w swym referacie sprawozdawczym, jak również następni referenci: S. Jędrzychowski, mówiący o wytycznych rozwoju Polski w latach 1959-1965 oraz minister Rolnictwa E. Ochab omawiający politykę rolną.

Gomułka wskazał, że okres sprawozdawczy od II Zjazdu w 1954 roku charakteryzuje się nie tylko wzrostem produkcji we wszystkich działach gospodarki, lecz także stopniowym usuwaniem zaniechań i dysproporcji, jakie występowały w gospodarce narodowej oraz przyspieszaniem poprawy bytu materialnego. Wymowny jest pod tym względem wskaźnik dochodu narodowego, który w 1953 roku był 1,8 raza większy niż przed wojną a w roku 1958 — 2,7 raza większy.

Ponieważ wzrost ten uzyskano przy znacznie mniejszej liczbie ludności niż przed wojną, rozmiary wytwarzanego dochodu narodowego były w przeliczeniu na 1 mieszkańca w 1958 roku 3,2 raza wyższe niż w roku 1938.

„Reforma rolna i socjalistyczne uprzemysłowienie kraju przyniosły gruntowną zmianę w położeniu mas pracujących — mówi Gomułka. — Dzięki nim zlikwidowaliśmy plagę bezrobocia i problem tak zwanych zbędnych rąk na wsi”.

Obecnie realizowany plan gospodarczy stał się wyrazem poprawek i zmian podjętych na VII Plenum i na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, kiedy to w lipcu a zwłaszcza w październiku 1956 roku powzięto postanowienia zmierzające do wyrównania dysproporcji i likwidacji błędów w gospodarce narodowej, lepszego zaopatrzenia rynku, zmiany metod planowania, kierowania gospodarką itd.

Do roku 1965 produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 80 procent w porównaniu ze stanem obecnym, a produkcja rolna o około 30 procent. Na wsi prowadzi się politykę pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim, przy jednoczesnym poparciu spółdzielczych form gospodarowania.

Ważnym czynnikiem dla rozwoju gospodarczego — podkreślanym zarówno w referatach jak w dyskusji — jest konieczność podniesienia wydajności pracy, która jest w Polsce niższa niż na przykład w Czechosłowacji, Niemczech zachodnich, Francji czy we Włoszech.

W latach 1961-1965 planuje się wybudowanie 2 milionów izb typu miejskiego i 1 milion 200 tysięcy izb typu wiejskiego, to znaczy o dwie trzecie więcej niż w obecnym planie pięcioletnim. Spożycie artykułów przemysłowych zwiększy się o około 48 procent, a spożycie żywności o 31 procent. Realne płace mają wzrosnąć o 33 do 35 procent w ciągu siedmiu lat.

Oczywiście na zjeździe mówiło się nie tylko o gospodarce. Mówiło się o polityce zewnętrznej (wspominamy o tym na osobnym miejscu) i wewnętrznej.

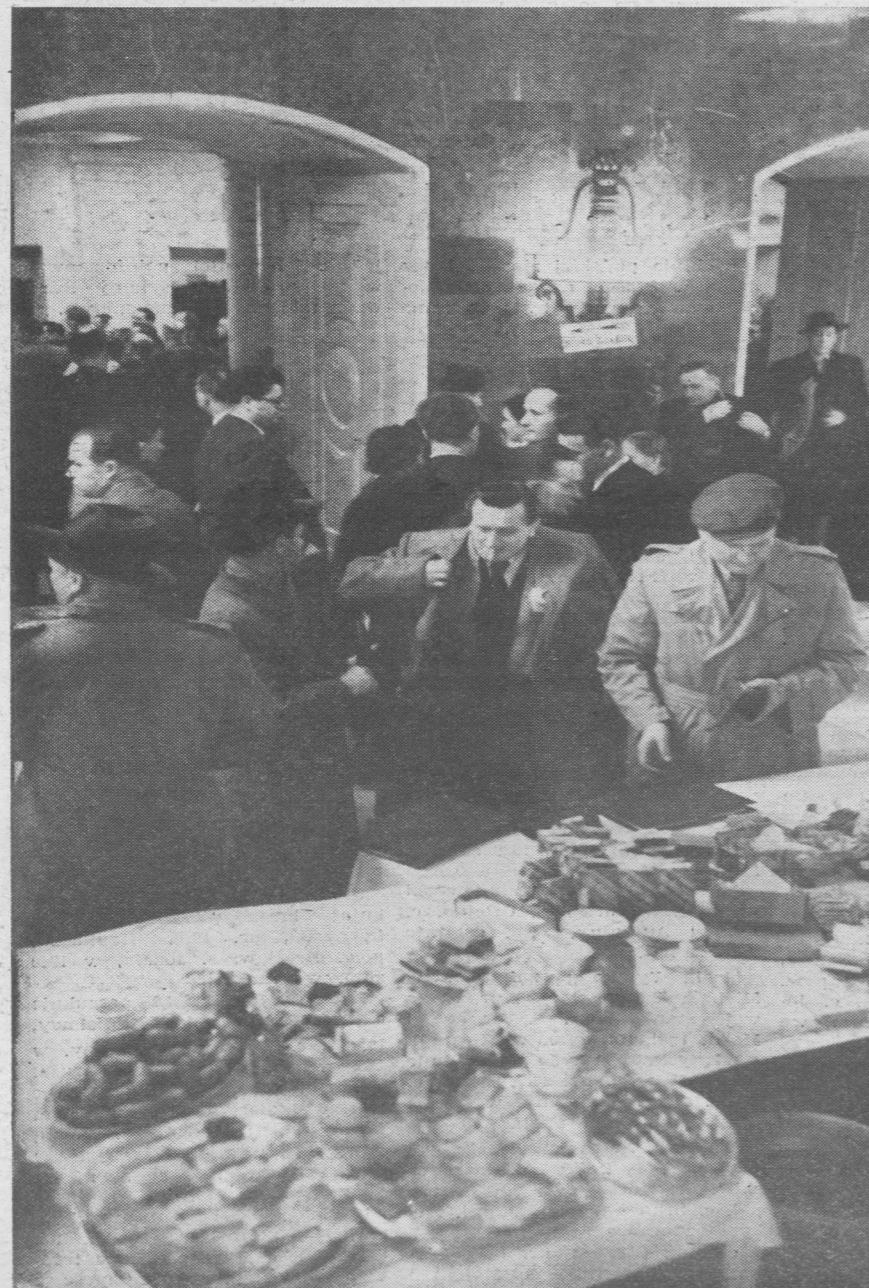
Gomułka wskazał, że podstawowe polityczne zadanie partii w procesie budowy socjalizmu polega na tym, aby zespolic wokół tych celów całą klasę robotniczą i ogół mas pracujących. Proces socjalistycznej demokratyzacji — obok prawidłowej polityki ekonomicznej — wyznaczać musi głównie kierunek wysiłków dla umocnienia państwa i jego bazy społecznej.

Nieodłącznym warunkiem umocnienia władzy społecznej demokracji ludowej jest jedność polityczna mas pracujących, przewyżczająca sztuczne podziały, a przede wszystkim podział na wierzących i niewierzących. Główną troską Partii musi być przeciwdziałanie temu, aby różnice światopoglądowe nie były wykorzystywane dla rozpamiętania walki politycznej między wierzącymi a niewierzącymi, między Kościołem a Państwem ludowym.

Fundamentalne znaczenie — stwierdził Wł. Gomułka — dla demokracji socjalistycznej posiada prawidłowy układ wzajemnych stosunków między organami władzy państwowej a obywatelami, przestrzeganie praworządności w działaniu organów państwowych oraz przepisów prawa i dyscypliny społecznej ze strony obywateli. Partia zdecydowanie przewyciężyła i usunęła wypaczenia i nadużycia, fakty łamania praworządności, które wystąpiły szczególnie ostro w okresie 1949-1954. Obecnie prawa obywatelskie w zakresie obrony i ochrony prawnej w okresie dochodzeń i śledztwa są przestrzegane jak nigdy w historii kraju.

Gomułka przypomniał jeszcze raz znaczenie VIII październikowego Plenum KC, które wprowadziło zmiany do linii politycznej partii, zmierzające do umocnienia jej więzi z masami i umożliwiające pomyślne rozwiązanie podstawowych zadań, które stanęły przed Polską Ludową.

Uwagi, propozycje i wnioski, zgłoszone w dyskusji przez delegatów reprezentujących wszystkie zakątki kraju, zostały odnotowane przez Komisję, powołaną do przedstawienia Zjazdowi uchwał do zatwierdzenia. Uchwały te stanowią będą wskazania, którymi rządzić się będzie kraj w następnych miesiącach i latach trudnej pracy.



Bufety w kuluarach miały duże powodzenie.



Świat artystyczny reprezentował m. In. W. Stahl, dyrektor Opery.



Telewizja polska transmitowała fragmenty obrad.



Z 44 krajów świata przybyli przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych.

Bolesław Drobner, stary działacz partyjny, z Krakowa.

Fot. W. PRAZUCH

ZJĘDZIE

W latach 1961-1965 planuje się wybudowanie 2 milionów izb typu miejskiego i 1 milion 200 tysięcy izb typu wiejskiego, to znaczy o dwie trzecie więcej niż w obecnym planie pięcioletnim. Spożycie artykułów przemysłowych zwiększy się o około 48 procent, a spożycie żywności o 31 procent. Realne płace mają wzrosnąć o 33 do 35 procent w ciągu siedmiu lat.

Oczywiście na zjeździe mówiono nie tylko o gospodarce. Mówiono się o polityce zewnętrznej (wspominamy o tym na osobnym miejscu) i wewnętrznej.

Gomułka wskazał, że podstawowe polityczne zadanie partii w procesie budowy socjalizmu polega na tym, aby zespolic wokół tych celów całą klasę robotniczą i ogół mas pracujących. Proces socjalistycznej demokratyzacji — obok prawidłowej polityki ekonomicznej — wyznaczać musi główny kierunek wysiłków dla umocnienia państwa i jego bazy społecznej.

Nieodłącznym warunkiem umocnienia władzy społecznej demokracji ludowej jest jedność polityczna mas pracujących, przewyciężająca sztuczne podziały, a przede wszystkim podział na wierzących i niewierzących. Główną troską Partii musi być przeciwdziałanie temu, aby różnice światopoglądowe nie były wykorzystywane dla rozpamiętania walki politycznej między wierzącymi a niewierzącymi, między Kościołem a Państwem ludowym.

Fundamentalne znaczenie — stwierdził Wł. Gomułka — dla demokracji socjalistycznej posiada prawidłowy układ wzajemnych stosunków między organami władzy państwowej a obywatelami, przestrzeganie praworządności w działaniu organów państwowych oraz przepisów prawa i dyscypliny społecznej ze strony obywateli. Partia zdecydowanie przewyciężyła i usunęła wypaczenia i nadużycia, fakty łamania praworządności, które wystąpiły szczególnie ostro w okresie 1949-1954. Obecnie prawa obywatelskie w zakresie obrony i ochrony prawnej w okresie dochodzeń i śledztwa są przestrzegane jak nigdy w historii kraju.

Gomułka przypomniał jeszcze raz znaczenie VIII październikowego Plenum KC, które wprowadziło zmiany do linii politycznej partii, zmierzające do umocnienia jej więzi z masami i umożliwiającej pomyślnie rozwiązanie podstawowych zadań, które stanęły przed Polską Ludową.

Uwagi, propozycje i wnioski, zgłoszone w dyskusji przez delegatów reprezentujących wszystkie zakątki kraju, zostały odnotowane przez Komisję, powołaną do przedstawienia Zjazdowi uchwał do zatwierdzenia. Uchwały te stanowią będą wskazania, którymi rządzić się będzie kraj w następnych miesiącach i latach trudnej pracy.



Telewizja polska transmitowała fragmenty obrad.



Siedzą, od lewej: Jerzy Albrecht, generał Marian Spychalski, Edward Gierek i Wł. Matwin.



Sala kongresowa Pałacu Kultury podczas zjazdu.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

13.

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna ją wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypomniał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonanym przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Majewska podczas przesłuchiwania na milicji poznała innych lokatorów jak Wrzesińską, Kuleszę, Jureckiego, z których każdy ma swoje problemy.

— Masz rację, Irka... Co tam Władek... Idź do starego, forse będziesz miała... Tyko, wiesz, nie możesz tak iść do niego. Ja ci to mówię. Musisz się przespaciać, trochę ubrać lepiej i podmalować. Inaczej stary cię wyrzuci...

Irka uważnie słuchała tych rad, które nie przeciwstawiły się jej zasadniczo, ale rozwijały jej po pijanemu powzięte postanowienie. Wstała więc i pozwoliła wyprowadzić się jak posłuszne jagnię. Wrzesińska zatrzymała tak-sówkę. Posadziłyśmy Irkę między nami, a ja usiadłam przy szoferze. Walczakowa nachyliła się do mnie i szybko ustaliłyśmy, że ja dziewczynę muszę wziąć do siebie, żeby się przespaciała. Gdyby w takim stanie poszła do domu, Kacperska zrobiłaby skandal.

— Ty, Irka, — tłumaczyła jej Walczakowa — pójdziesz do pani Majewskiej, żeby ci matka awantury nie robiła. Rozumiesz? Tylko, żebyś przez bramę przeszła równo i po schodach jakoś się wdrapała. Rozumiesz?

Irka posłusznie kiwała głową i rzeczywiście idąc pod ramię z Walczakową dość sprawnie dotarła do moich drzwi. Chyba nikt nas nie widział, bośmy nikogo nie spotkały. Może tylko ktoś z okna. Dziwny to był widok: cztery kobiety, powracające razem do domu, zbliżone w niezwykłych okolicznościach po tak wielu latach obojętnego sąsiedztwa.

Szybko otworzyłam drzwi i wepchnęłam Irkę do środka. Gdy zamykałam drzwi, Danuty już nie było, a Walczakowa z trudem wspinała się po schodach, mocno trzymając się poręczy. Weszłam do pokoju. Irka leżała już na tapczanie, zsunawszy z nóg zabłocone pantofle, z podkurczonymi nogami. Głowę oparła o zgiętą rękę, oczy miała zamknięte. Z nosa wydobywał się świszający oddech — spała.

Pod ciężką głowę wsunęłam jej złożony koc i nakryłam ją jej własną jesionką. Nie mogłam wydobyć pościeli, bo znajdowała się w tapczanie. Po pewnym czasie oddech Irki uspokoił się, twarz jej złagodniała stała się dziecinna i bezbronna.

Nie mogłam wyjść, bo przecież Irka mogła się zbudzić. Usiadłam przy stole, naprzeciwko tapczana. „Ktoś musi czuwać, żeby spać mógł ktoś” — jakże to pięknie powiedziane, ileż w tym mądrego zrozumienia wzajemnych powiązań między ludźmi, jakże w pełni zawarto w tym powiedzeniu to wszystko, co mieści się między zaufaniem i poświęceniem.

Siedziałam nieporuszona, patrzyłam w twarz Irki, w twarz jej snu. W pewnej chwili poczułam się szczęśliwa. Jakież to szczęście czuć nad snem drugiego człowieka, ufnie pograżonego w niepamięci pod moją pieczę. Jakże dawno nie czuwałam nad cudzym snem. Ale kiedyś, kiedyś czuwałam... Po raz drugi

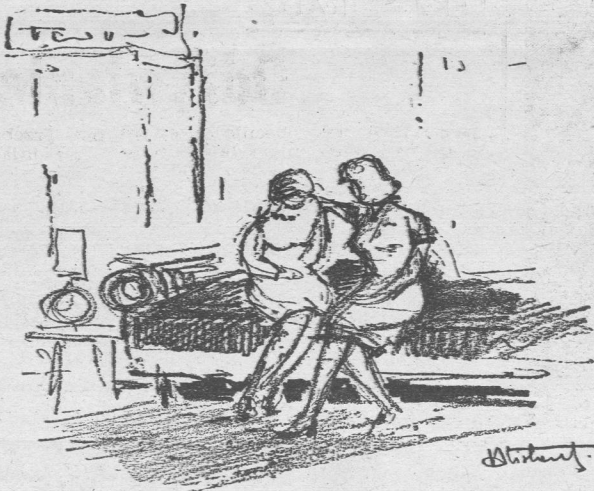
dzisiejszego dnia myśl moja przywiodła mnie nad zdradliwą, we mnie samej płynącą rzekę wspomnień...

Nie mogę, nie mogę, nie będę się więcej broniła, pochylę się nad tą ciemną rzeką, w której można chyba zatracić się na zawsze...

Trzecia wojenna jesień w Warszawie... Późno było, już po godzinie policyjnej, gdy stuknęła brama i dały się słyszeć szybkie kroki na schodach. Zatrzymały się przed naszymi drzwiami. Po chwili rozległo się ciche pukanie. Ktoś stał pod drzwiami i nie dzwonił, ale pukał, nie chcąc zapewne siał trwogi. Wszyscy troje — matka, ojciec i ja — wstrzymaliśmy oddech, nasłuchując. Przyłożyłam ucho do drzwi:

— To ja! To ja! To ja, Teresko! Proszę mnie wpuścić. Proszę się nie bać, nie mam nic przy sobie, jestem „czysty” — szeptał, gdyśmy go wpuścili do środka. — Tylko nie miałem gdzie się schronić, więc przybiegłem do państwa.

Rodzice poszli do swojego pokoju i po ciuchku ułożyli się spać. A on wypił tylko szklankę herbaty i położył się na połowym łóżku w hallu. W ogóle nie rozbierałam się tej nocy. Uchyliłam drzwi od mojego pokoju i całą noc przesiedziałam na fotelu, patrząc z daleka na tę twarz, zapamiętaną tak dokładnie do dziś, choć dawno już nie ma człowieka, co twarz tę nosił. Wówczas to



przypomniały mi się owe słowa z „Hamleta” i przeżyłam kilka godzin wielkiego złudzenia, że moje czuwanie rzeczywiście mogło śpiącego przed czymkolwiek ochronić. A przecież wiadomo było, że przed niczym nie mogłam go ochronić, gdyby groza zastukała do naszych drzwi i odezwała się chrypiącym głosem wrogich rozkazów. Szczęście najczęściej bywa złudzeniem, odczuciem nie tego co istnieje, naprawdę, ale tego co czujemy, co sobie wyobrażamy. Byłam wówczas szczęśliwa, gdyż wyobrażałam sobie, iż posiadłam siłę zdolną ocalić jego sen przed całym złem, które przeciwko nam się sprysięgło.

Nie, dalej już ani kroku w rzekę wspomnień, bo dalej czyha głębia bez dna. Z trudem trzeba się wspiąć z powrotem na wysoki brzeg rzeki, na wysoki brzeg dzisiejszego, realnego życia.

Wzruszyła mnie ta mała, jej ufny sen i jej tajemnica. Tajemnica, której sama nie zna. Tajemnica jej życia. Czy rzeczywiście na trzęswo postanowiła iść dziś do Jureckiego i machnąć ręką na Władka? Niech śpi, niech jeszcze śpi, w ten sposób choć trochę odracza trudną decyzję, decyzję ponad siły osiemnastoletniej dziewczyny.

Na przekór jednak mojemu życzeniu Irka budzi się. Budzi się jak młodość jej nakazuje: szybko, od razu, całkowicie: — Co to? Gdzie ja jestem? Mamo! Gdzie mama?

Wstaje i głaszcząc ją po głowie: — Tu nie ma mamy. Jesteś nie u siebie, ale u mnie. Wiesz, piętro niżej...

Przygląda mi się i rozkwita uśmiechem: — Ale chryja! Ja u pani śpię na tapczanie. A co to takiego? Co to za dziwy?

— Dziwy takie — tłumaczę — że takim smarkatym nie można dawać ani kieliszka wódki. Bo potem same sięgają po butelkę, same sobie nalewają i piją. I hece wyrabiają.

— O rety! Co pani mówi, pani Majewska?! To ja tam rzeczywiście jakieś hece wyrabiałam? To straszne....

— Hece nie hece — pocieszam strapioną — aleś becziała i zapowiadała robienie jakichś głupstw. I strasznie narzekałaś na Władka.

Poderwała się z tapczana:

— O Władku też mówiłam? Ale czy... coś takiego? Pani Majewska, złociutka, niech pani powie wszystko szczerze, bo może ja jakieś głupstwa...?

— Nie, Irka, prawdę mówiąc tylko bardzo się na Władka użalałam, ale nie wiadomo z jakiej właściwie przyczyny.

— Użalałam się? No tak. Niech się pani nie dziwi. Smutno mi z powodu tego Władka.

Czułam, że chciała mi się zwierzyć. Czułam, że bardzo chciała, żebym ją spytała, więc za-pytałam:

— A cóż tam z Władkiem nowego?

— Bo widzi pani, my się znamy już z parę miesięcy. I tyle, co się tu, wie pani, wyściskamy na schodach, jak mnie Władek odprowadza. Albo w kinie trzymamy się za ręce i pocałujemy się czasami. Ale zaraz ludzie psykają i przeszkadzają. — A Władek mówi, że on już dłużej nie może wytrzymać, że musi mnie mieć tak naprawdę. Rozumie pani? On mieszka w hotelu robotniczym, a ja tu z matką i kupą rodzeństwa. To gdzie my się mamy kochać tak naprawdę? Mnie też ciężko bez niego, więc mu mówię, że jak przyjdzie wiosna na całogo, to będziemy jeździli do lasu. A on na to, że nie chce czekać. Wczoraj mi powiedział, że poznał jedną starszą, ale zupełnie babkę na chodzie, co ma sklepik na Grochowie i za nim pakamerę, gdzie mieszka. I ta inicjatywa przywatna go do siebie ciągnie, bo chce sobie użyć z młodym chłopcem. Wczoraj mi powiedział, że do niej pójdzie, bo już sobie ze mną rady dać nie może. „Nie jestem z drzewa” — mówi mi. Oto i co z Władkiem...

— I ty dlatego chcesz iść dziś wieczór do Jureckiego? Władkowi na złość?

Irka oburzyła się:

— Ja do Jureckiego? A niedoczekanie dzia-da... Skąd do pani takie pomysły, pani Majewska?

Roześmiałam się głośno:

— Ta wiadomość pochodzi od ciebie.

— Ode mnie? Bój się pani Boga!

— A no właśnie, jak sobie tam za wiele w tej knajpie wypijała...

— Gdzie tam za wiele, pani Majewska, dwa kieliszki, tylko ja mam taką głowę do wódki. Ledwo powącham i już gotowa. Taka ze mnie pijaczka.

— No więc właśnie — ciągnęłam dalej — jak trochę za dużo tej wódki panna Kacperska powąchała, to wszystkim zapowiedziała, że dziś wieczorem idzie do Jureckiego w celach wiadomych.

— Głośno to powiedziałam?

— W każdym razie my wszystkie dobrze usłyszałyśmy.

— I pani ta — wskazała palcem ścianę za sobą — także?

Skinęłam głową.

— Wrzesińska także.

— O rany boskie!!!!

Irka mało dbała, że ze mną i z Walczakową o takich sprawach rozmawiała. Walczakowa była swoja. A ja stałam się zapewne swoja tym, że mnie zastała u Walczakowej. Wrzesińska jednak to już inne sfery, inne rejony. Zasmuciła się Irka nie na żarty. Poprawiła trochę uczesania i ubranie. Chciwie, jednym tchem wypijała szklankę herbaty z cytryną, odetchnęła głęboko i zarzuciła jesionkę na ramiona.

— To ja już pójdę, pani Majewska.

Zatrzymałam ją:

— Do Jureckiego?

Rzuciła mi się na szyję i ucałowała w oba policzki:

— Ale co pani! Niech sobie dzied inne sprasza. Bardzo pani dziękuję za opiekę i za wszystko — jeszcze odwróciła się od drzwi — Czy pozwoli pani, że do pani kiedyś zajdę? Tak od serca pogadać nie ma z kim. Czy można?

Zgodziłam się.

Dalszy ciąg do tydzień

K O B I E T A I D O M

Z ŻYCIA GWIAZD FILMOWYCH

MARILYN MONROE nie może mieć dziecka...

GDY parę miesięcy temu znana amerykańska gwiazda filmowa, Marilyn Monroe, przebudziła się po narkozie w luksusowej klinice „Doctors Hospital” w Nowym Jorku, wybuchnęła płaczem: — Nigdy, nigdy nie będę już miała dziecka! — wołała szlochając do pochylonego nad nią męża. A tak cieszyłam się myślą o maleństwie...”

W kilka godzin wcześniej, kręcąc film „Some like it hot”, zasnęła nagle. Wezwany pośpiesznie lekarz stwierdził poronienie — trzecie z rzędu od czerwca 1956 roku, daty ślubu Marilyn ze słynnym pisarzem amerykańskim Arthurem Millerem.

odgrywać przed publicznością, dziennikarzami, fotoreporterami narzuconą jej rolę „kobiety-wampira” sprzeczną z jej naturą. Na pierwszą taką rolę zgodziła się dziesięć lat temu, po długim wahaniu. Groziła jej wtedy eksmisja z mieszkania za zaległość w opłacie czynszu komornianego. Proponowane honorarium zaległość tę pokrywało. Po pierwszym filmie nastąpiły dalsze. W chwili jednak gdy producent postanowił lansować ją, uczynić z niej „gwiazdę” Marilyn przestała do siebie należeć, przestała dysponować swą osobą.

Gdy po zawarciu związku małżeńskiego z Arthurem Millerem zaszła w ciążę, lekarze orzekli



Marilyn Monroe.

Już dwa poprzednie wypadki przeżyła ona głęboko i przez dłuższy czas nie mogła przyjść do siebie. Trzeci załamał ją całkowicie.

Artystka ta, która ucieleśniała na ekranie „najbardziej zmysłową kobietę w Ameryce” w życiu prywatnym jest łagodna, spokojna, rozważliwa w domowej, spokojnej egzystencji. Prowadzi życie ciche, na uboczu. Do jej apartamentów mieszczących się na 13-tym piętrze drapacza chmur w dzielnicy Eats Rover w Nowym Jorku nie dostał się jeszcze żaden reporter. W przeciwieństwie do licznych „gwiazd” i „gwiazdeczek” Marilyn nie wystawia na widok publiczny swego życia prywatnego. Małżonków Miller nie widać również w lokalach i głośnych miejscach z zabaw. Wolne od pracy chwile spędzają w domu. Marzeniem ich obojga jest dziecko.

Ale marzenie to nie może się

zrealizować. Marilyn musi nieustannie katować się w tym.

„Musi pani teraz zażyć pełnego wypoczynku, w zupełnej ciszy i spokoju. Inaczej ciąży się nie utrzyma...”

Nie mogąc uzyskać dłuższego zwolnienia, Marilyn postanowiła porzucić karierę filmową. Okazało się to jednak niewykonalne, gdyż w Ameryce, producenci lansujący aktorki filmowe czynią to po to, żeby przez długi czas ciągnąć z tego tytułu olbrzymie zyski. Droga do odwrotu jest więc dla Marilyn odcięta: majątek jej i męża nie wystarczyłby na zerwanie wiążącego ją kontraktu. Musi ona kontynuować życie, które ją szarpie i wyczerpuje fizycznie i moralnie, odbiera ostatnią nadzieję na spełnienie najgorętszego a jednocześnie najbardziej naturalnego, właściwego każdej kobiecie pragnienia.

Nic więc dziwnego, że Marilyn zniechęciła swą słynną białą limuzynę „Cadillac” i nurki w różnych kolorach. Wie ona jaką za nie zapłaciła cenę... Nic dziwnego, że coraz częściej musi przerywać nakręcanie ostatniego filmu, gdyż nerwy odmawiają jej posłuszeństwa...

PALCE LIZAĆ

BISZKOPT Z MAKU

W związku ze zbliżającą się Wielkanocą, podajemy dalsze przepisy na ciasta świąteczne (patrz „Tygodnik” z dnia 15-go marca).

80 gramów maku, 80 gramów cukru, 30 gramów tartej bułki, 3 duże jaja, skórkę z cytryny, trochę wanilii w proszku, 20 gramów masła do formy, 20 gramów tartej bułki do formy.

Mak zalać wrzącą wodą, ocedzić, przepuścić przez młynek. Żółtka utrzeć z cukrem, zmieszać z makiem i ubić pianę. Posypać tartą bułką. Wszystko razem lekko wymieszać, dodać skórkę cytrynową, wanilię. Wyłożyć do małej formy posmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką. Wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec około 30 minut, posypać z wierzchu cukrem w mączce, brzoży przybrać konfiturami. Osobno podać bitą śmietaną z cukrem i wanilią.

PORADY DLA GOSPODYŃ

— Herbata będzie miała silniejszy aromat i lepszy smak jeśli do czajnika przed nalaniem wrzątku włożymy kostkę cukru.

— Nieprzyjemne zapachy w kuchni znikną, gdy przez pięć minut gotować będziemy bez przykrycia pół szklanki octu z dodatkiem kilku łyżek wody.



Tegoroczna moda wiosenna nie jest skomplikowana. Z dwóch metrów materiału można uszyć sukienkę, która nam się przyda na każdą okazję. Prawie wszystkie sportowe suknie nosi się z paskami, spódniczki są odrobinę dłuższe niż w ubiegłym roku, ale proste.

Rękawy krótkie, guziczki na przodzie. Sukienkę sportową często ozdabiają kieszenie.

LEKARZ RADZI

Odżywianie podczas choroby

GRYPA jest obecnie częstym zjawiskiem nie tylko w miastach ale i na wsi. Nierzadkie są również jej powikłania, jak zapalenie płuc, zapalenie zatok czołowych, ucha itd.

Chorobom tym towarzyszy zwykle silna gorączka wyniszczająca organizm. W walce z nimi ogromną rolę odgrywa racjonalne odżywianie.

Chorzy gorączkujący nie mają zwykle apetytu, chcą tylko dużo

pić. Trzeba im więc podawać dużo orzeźwiających napojów, ale nie można jednocześnie zaniedbywać innego pożywienia. gdyż głodzenie człowieka gorączkującego może do prowadzić do szybkiego wyczerpania jego organizmu. Potrawy powinny być lekko strawne, najlepiej gotowane, a więc jarzyny, kaszka (semoule) lub tapioka na wywarze z chudego mięsa (cielęciny, kury, królika) zaprawione żółtkiem, czerstwe pieczywo, świeży biały ser,

można też podawać niewielkie ilości chudego gotowanego mięsa.

Chorzy gorączkujący mają dużo większe zapotrzebowanie na witaminę C aniżeli człowiek zdrowy, dlatego bardzo wskazane jest podawanie soków z owoców, jak z pomarańczy, grapefruitów, mandarynek specjalnie w tę witaminę bogatych.

Niezmiernie ważne jest również by pożywienie chorego było urozmaicone.



Cepelia POLSKI SKLEP
W BRUKSELI

10, PLACE ROGIER, 10

POLECA:

- makaty, kilimy, dywany — zakopiańskie, łowickie i innych regionów
- koronki i hafty
- wyroby ze srebra
- ceramikę ludową
- wyroby zakopiańskie z drzewa
- lalki artystyczne
- płyty długogrające — Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego

NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY
DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY

DUŻO NOWOSCI NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumaczka przysięgła przy
wyższych Sądach w Paryżu.
Tłumaczenia urzędowe waż-
ne w całej Francji, 23, quai
de la Tournelle, Paris (5).
Metro: Pont Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

TOURS

W KRĘGU ŻOŁNIERSKICH WSPOMNIENI

Życie Polaków w Tours nosi piętno tradycji wojskowych. Nie tylko dlatego, że najaktywniejszym polskim towarzystwem tutejszym jest Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych, ale również i dlatego, że żyją tu wspomnienia wojenne z okresu I wojny światowej i z okresu 1939-1945. Wspomnienia te łączą Polaków i Francuzów.

Obóz 369

Okazało się, że w Tours i w okolicach mieszka wielu Francuzów, którzy lata wojny spędzili w Polsce, w Koberzynie pod Krakowem. Z ich to inicjatywy zostało założone przed dwoma tygodniami „Kolo Francusko-Polskie” — Cercle France-Pologne de Touraine. Nowo założone kolo ma za zamiar organizować zebrania, seanse filmów polskich, zwłaszcza filmów dokumentalnych i krajoznawczych oraz nawiązać kontakt z miejscowymi organizacjami i ośrodkami polskimi.

W niedzielę 22 lutego, odbył się w Cafe Breton w Tours pierwszy bankiet i pierwsze zebranie Koła z udziałem kilkudziesięciu osób, podczas którego przemawiał mecenas Mistoufflet, pochodzący z polskiej rodziny (potomek polskiego powstańca z 1863 r.), dr Polomski, kapitan Rachwalski, prezes Rolewicz i ukonstytuowany za stał zarząd Koła w następującym składzie: prezes dr Eugeniusz Polomski, członkowie zarządu: pp. Stanisław Pankowiak (prezes Zw. Kombatantów i b. Wojskowych), Andre Meriguet (przewodniczący sekcji Tours Związku b. Jeńców Stalagu 369), Jan Bojdo (sekretarz Związku Kombatantów i b. Wojskowych) oraz Charles Mercier.

Pierwszą imprezą Koła będzie wyjazd 5 kwietnia do Poitiers na bankiet polsko-francuski, który odbędzie się tam z okazji otwarcia wystawy rysunków dzieci z Polski. W czerwcu urządzi Cercle wycieczkę do zamku Montresor.

Kontakty Poitiers z Polską zostały zacieśnione w zeszłym roku przez wyjazd do Poznania, Warszawy i Wrocławia francuskiego

zespołu folklorycznego. Zespół ten występował z pieśniami i tańcami ludowymi, zwiedzając jednocześnie Polskę. Pobyt w sumie był ciekawy, miły i o nim opowiadał jeden z uczestników podczas zebrania w Tours. Prelekcje ilustrowano przezroczkami.



Historię pociągu pancernego znają także wnuczki p. Leśniewskiego.

Virtuti militari

U państwa Leśniewskich jest dużo pamiątek z Polski, ale gdy przyjdzie do nich jakiś Polak, o jedno się zawsze z ciekawością dopytuje: o krzyż Virtuti Militari pana Wojciecha.

Gdy kapral Leśniewski roztacza przed nami obraz swych przegód wojennych, doznajemy uczucia żalu, że nie słucha tej bohater-skiej historii więcej ludzi.

Wojciech Leśniewski przeszedł całe Powstanie Wielkopolskie. Bił się w Poznaniu od chwili wybuchu powstania, od 27 grudnia

szono zaciąg. Leśniewski zgłosił się ochotniczo i został zaciągnięty do II kompanii saperów I Pułku Wielkopolskiego.

Oddział znalazł się w akcji już w lutym 1919 r. i otrzymał trudne zadanie bojowe. Należało wysadzić niemiecki pociąg pancerny, który jeździł po linii Renarzewo — Bydgoszcz i ostrzeliwał skupiska ludności cywilnej. Sił polskich było zbyt mało, aby móc rozciągnąć ofensywę na większą skalę, jednakże nie można było odwieść zniszczenia pociągu pancernego, który siał spustoszenie w polskich wsiach i miasteczkach.

Było ich ośmiu. Podminowali tor i czekali w lasku na przejazd pociągu. Ale i Leśniewskiemu i jego towarzyszom wysadzenie pociągu wydawało się sprawą zbyt łatwą. Na własną rękę powzięli plan, aby nie niszczyć pociągu, ale zdobyć go dla polskiej armii. Gdy wreszcie przetoczyły się przed nimi cztery pancerne wagony z umieszczoną pośrodku lokomotywą, wysadzili podminowane tor i czekali na powrót pociągu. Niemcy nie zauważyli, że szynny są zerwane i wracając wjechali w wyrwę. Pociąg był nieruchomiony i należało odczepić dwa wagony, aby móc znów ruszyć z miejsca. Niemcy zrobili to pod ogniem polskich saperów i z kolei sami zaczęli ostrzeliwać lasek, w którym ukryty był oddziałek naszycy.

— Gdy tylko który Niemiec wyszedł z pociągu, braliśmy go na muszkę — i gotów — opowiada Leśniewski. — Niestety, amunicja nam szybko się wyczerpała i czekaliśmy chwili by ruszyć do ataku na bagnety. Chowaliśmy dwa ostatnie granaty jak skarb: jeden dla Niemców, gdyby podeszli bliżej, drugi — dla siebie. Byliśmy zdecydowani nie poddać się za żadną cenę. Tymczasem Niemcy nie przestawali nas ostrzeliwać. Padł plutonowy Grzesiak z przepołowioną głową, padł Banaszak, Florystak i Grzył zostali ciężko ranni, lekko ranny był Sroka. Pozostał Wiśniewski, Filipiak i ja, choć też ranny w głowę. Niemcy myśleli, że z nami już koniec i zaczęli wychodzić z pociągu.

— Pamiętam jak dziś, ten dzień 19 lutego 1919 roku. Trzymaliśmy kurczowo nasze ostatnie dwa granaty, myśleliśmy, że teraz już na

nie przyjdzie kolej. I wtedy nadeszła odsiecz. Warchal, Polak z Renarzewa, podoficer marynarki, który usłyszał odgłosy toczonej się walki, zebrał 20 chłopów z Renarzewa i poskoczył nam na pomoc. Zaatakował Niemców z flanki i — padł od pierwszej kuli nieprzyjaciela. Ale dalszy ciąg walki przebiegł już pomyślnie: wybitni żołnierzy niemieckich do nogi, ocalał tylko ich kolejarz.

Tak zdobyty został dla Polski pierwszy pociąg pancerny. Przetoczono go do Renarzewa, ale tego już nie widział kapral Leśniewski. Zemdlał z upływu krwi.

Najpiękniejsza epopeja świata

W Tours słyszymy często wspomnienia żołnierzy. Przypomnienie Wojciecha Leśniewskiego nie jest jedyną bohaterską historią, jaką zapisali tutejsi Polacy. Powstanie Wielkopolskie przeszedł również Ignacy Droźniakiewicz, w pierwszej lub drugiej wojnie światowej walczyli: kapitan Rachwalski, Stanisław Pankowiak, Antoni Rolewicz, Antoni Tomczyk, Jan Bojdo, Jan Czop i wielu, wielu innych. Warto posłuchać ich opowiadań. Z nich przecież składa się najpiękniejsza epopeja świata: dzieje walk Polaków o wolność swego Kraju.

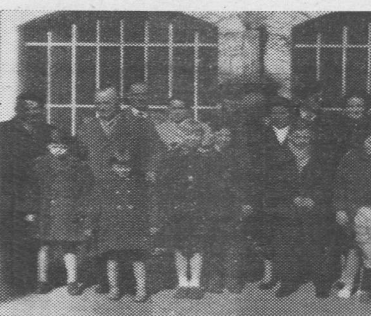


Sztandar kombatantów z Tours.

W niedzielę po mszy

Zainteresowanie Polonią w Tours okazuje również biskup tutejszej diecezji, mgr Ferrand. W niedzielę odprawiana jest msza z kazaniem przeznaczonym specjal-

nie dla Polaków (choć w języku francuskim), a jednemu z kanoników oraz dwóm zakonnicom — Polkom z Tours powierzył biskup zorganizowanie duszpasterstwa polskiego.



Pamiątkowe zdjęcie.

nie dla Polaków (choć w języku francuskim), a jednemu z kanoników oraz dwóm zakonnicom — Polkom z Tours powierzył biskup zorganizowanie duszpasterstwa polskiego.

Po mszy niedzielnej następują spotkania, rozmowy, wymiana nowin z życia rodaków, czasami zbiórki. Gdy w niedzielę 1 marca

rozszła się po mszy wiadomość o śmierci w szpitalu w Tours p. Stanisława Pacuta — zebrani rodacy zaraz zorganizowali składkę na wieniec. Podobnie było po tra-

zonym wypadku pani Gryczy-szyn, która zginęła niedawno pod kołami ciężarówki pozostawiającej czworo sierot.

Ale najczęściej słyszy się w Tours wspomnienia, ich przeżycia. Niejeden z nich był świadkiem, a nawet i uczestnikiem ciekawych wydarzeń.

Spotkanie z lekarzami francuskimi uczestnikami kongresu w Warszawie

W polskim ośrodku badań naukowych w Paryżu, przy ulicy Lauriston, odbyła się we wtorek, 10 marca, prelekcja francuskich lekarzy, członków Francusko-Polskiego Komitetu Lekarskiego. Opowiadali oni o swych wrażeniach z pobytu w Polsce podczas Kongresu Lekarskiego we wrześniu ubiegłego roku.

Dr Lian, dr Garcin, dr Aujaleu, dr Justin-Besançon i dr Tornay mówili nie tylko o osiągnięciach

polskiej medycyny, polskiego szpitalnictwa, ale także i o atmosferze przyjaźni, jaką towarzyszyła spotkaniom ich z lekarzami polskimi, o gościnności panującej w naszym kraju, o potrzebie utrzymania na stałe nawiązanych z Polską kontaktów.

Po przemówieniach wyświetlany był kolorowy film o iluminowanych średniowiecznych rękopi-sach krakowskich.

MAŁA KRONIKA

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Kombatantkiej otrzymało autoryzację

Rozporządzeniem z dn. 9 lutego 1959 roku minister spraw wewnętrznych wydał zezwolenie na istnienie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Kombatantkiej we Francji (Association des Resistantes Combattants Polonais en France). Celem nowego Stowarzyszenia jest utrzymanie więzi koleżeńskej i przyjaźni pomiędzy młodzieżą — dziećmi byłych kombatantów i członków Ruchu Oporu. tworzenie w całej Francji zespołów teatralnych, sportowych, muzycznych, popularyzowanie polskiego folkloru.

Młodzi stawiają sobie za zadanie również podtrzymywanie tradycji polskich, prowadzenie kursów języka polskiego, prowadzenie starań o stypendia, udzielanie informacji dotyczących kształcenia się młodzieży itd.

FILM POLSKI

W piątek 20 marca odbędzie się w sali kina „Vox” w Les Essarts (Montceau-les-Mines) Wielki Wieczór Filmu Polskiego. W programie „Błękitny Krzyż”, film nagrodzony na Festiwalu w Wenecji oraz krótkometrażówki kolorowe.

Polska Młodzież Kombatantka liczy na poparcie zarówno ze strony młodzieży jak i rodziców. Korespondencję do stowarzyszenia kierować należy na adres: Daniel Poziemski, prezes, 100, rue des

Martys de la Resistance, Lambersart (Nord). Konto pocztowe: CCP 65.800, 27, rue des Buissons, Lille (Nord), La Jeunesse des Combattants Polonais en France P. M. K.

Komunikat dla Polaków w Belgii

Okręgowa Rada Narodowa Polaków w Liege zawiadamia, że dla ułatwienia Rodakom wyjazdów do Polski Przedsiębiorstwo Transportowe Julien Beco organizuje w bieżącym roku zbiorowe wyjazdy nowoczesnymi autokarami z Liege do Wrocławia i z powrotem.

Uczestnicy wyjazdów winni posiadać ważny paszport konsularny, klauzulę wjazdową, wizę belgijską oraz wizy tranzytowe. Zgłaszającym się na wyjazd Okręgowa Rada Narodowa udzieli pomocy w zakresie załatwiania formalności paszportowo-wizowych.

Aby zarezerwować sobie miejsce w wybranym terminie — zainteresowani są proszeni o możliwość jak najwcześniejsze zgłoszenie się do Okręgowej Rady Narodowej, rue Louvrex nr 90, (telefon: 52.12.59) codziennie w godzinach

od 9 do 12 i od 12,30 do 17; w soboty biuro Rady Narodowej jest otwarte tylko od godziny 9 do 12. W siedzibie Rady Narodowej są udzielane szczegółowe informacje w sprawie czasowych wyjazdów do Polski.

Koszta przejazdu z Liege do Wrocławia i z powrotem wynoszą 1.400 fr. belg. łącznie z opłatą wiz.

W Okręgu Limburgii, przeprowadzają zapisy na wyjazd do Polski pp.:

Franciszek Osieka, 109, Louis Mercillelaan, Elsden-Cite.

Walenty Łukarski, 83, Vurtenweg, Beringen-Mijn;

Antoni Malinowski, 1, Vlootliestraat, Waterschei-Genk.

Z panem Grzelakowskim z Calonne-Ricouart, poznaliśmy się przed kilkunastu dniami, 500 metrów pod ziemią na Desiree 495. „Desiree”, to nazwa jednego z pokładów szybu 2-ter w Auchel. Zjechaliśmy tam aby zapoznać się z górnikiem przy pracy i aby z grubsza bodaj zorientować się w warunkach kopalnianych.

Kiedy rozmawialiśmy ze sobą pierwszy raz na przodku — wszyscy byliśmy czarni, błyskały tylko białka oczu i zęby w uśmiechu. Grzelakowski opowiadał nam wtedy, że jest Polakiem, matka pochodziła z zaboru niemieckiego, ojciec z zaboru rosyjskiego, on sam wreszcie urodził się w Westfalii.

Inżynier Duquesne też się uśmiechnął, na co wszyscy zwrócili uwagę, bo podobno rzadko mu się to zdarza. Przykucnęliśmy przy brykach urobionego już węgla, szybko wymienialiśmy słowa i wreszcie umawialiśmy się na spokojniejszą pogawędkę w bardziej „wizytowych” strojach. Tam też

Jeden dzień w polskiej kolonii górniczej

DESIRÉE 495

można zarobić do 40 tysięcy na „quinzaine”.

— Dobrze żeście zjechali do nas, bo inaczej trudno sobie wyobrazić naszą pracę. Trzeba przejść przez te wszystkie chodniki i przekopy, gdzie jakeście sami wypróbowali, idzie się na kolanach — a my trzy i cztery razy dziennie robimy tę drogę, gdy cofamy się z przodka czekając na wybuch ładunków założonych przez Podymskiego.

— A wie pan... żony nie były nigdy na dole... Znają one te wszystkie trudy tylko z opowiadań. Niemniej jest u nas jakaś tradycja czy zrozumienie takie, że kobiety

kino... („wzruszył nas polski film pt. „Kanał” my go rozumiemy...” — mówił Grzelakowski).

Na końcu — marzenia (to już nie bilans) o przyjemnym spędzeniu urlopu nad morzem, i. aparat telewizyjny. Po kilku rozmowach sumują się „bilanse”.

O co najbardziej chodzi wszystkim prawie moim rozmówcom? — O utrzymanie przynajmniej. Jeśli już nie o rozszerzenie dotychczasowych uprawnień społecznych i ekonomicznych górników. Tak się złożyło, że wszędzie gdzie byłem, rozmawiano o rewindykacjach, rezolucjach i protestach organizacji syndykalnych w merostwach, prefekturach i dyrekcjach kopalni. U jednych na stole leżała „Tribune des Mineurs”, u innych „Ouvrier des Mines”. Moi rozmówcy pokazywali protesty wspólnie podpisane w Noeux-les-Mines i Fouquieres-les-Lens przez CGT, FO i CFTC powiadając: „chcemy spokojnie żyć i pracować, ale trudno się zgodzić na obciążenie i ograniczenia, tam, gdzie powinny być przyznane dodatki i nowe uprawnienia”!

PIERWSZE dni słońca — jakże rzadkiego w tym kraju mgieł, deszczu, pyłu i sadzy — cieszą wszystkich. W małych ogródkach zaroilo się od górników - ogrodników. Mężowie, wracając z szycy skracają sobie czas drzemki i chwytają za łopaty i kopaczki. Ogrodnictwo i hodowla to jedno z największych zamiłowań górników, gdyż one właśnie stanowią kontrast z martwą czernią połowy życia spędzonego w kopalni. W ogródku więc zastałem nadsztygara Pietrużyckiego. Do ogródka też udawał się Jan Wróblewski, delegat kopalniany, działacz CGT.

Różna była treść rozmowy z jednym i z drugim. Pietrużycki, zapalony ogrodnik i miłośnik powieści sensacyjnych, stosunkowo do niedawna harcerz, woli nie ograniczać rozmowy do spraw zawodowych i osobistych. Jeśli chodzi o zarobki i uprawnienia górnicze to i on uważa, że należy bronić dotychczasowych uprawnień kas górniczych. Długo mówimy o niebezpieczeństwie pylicy, o walce z pyłem, o należytych zraszaniu węgla.

Jest o czym mówić. Wiele osób niepokoi się o swoją przyszłość w związku z wspólnym rynkiem węgla i stali.

Jak mówił inżynier Gandar — w kopalniach grupy Auchel i w ogóle w departamencie Pas-de-Calais od pewnego czasu nie zatrudnia się już nowych górników, obniżając systematycznie ilość pracujących. Za wcześniej jest jednak już teraz mówić o ciemnych perspektywach — sądzą inni górnicy z którymi się spotykam. „Dyrektor północnego basenu węglowego Aurel, obiecał publicznie w Nowy Rok że w 1959 roku nie będzie redukcji i bezrobocia” — powiadają.

Ale wróćmy do górniczych domów Marles-les-Mines. U pana Cieślaka na 6, rue Marseille siadamy w pokoju gdzie z jednej strony na ścianie wisi portret Józefa Cieślaka, wachmistrza 16 pułku ułanów opartego na szabli a z drugiej portret Henryka Cieślaka podoficera Armii Francuskiej. Ojciec i syn jakże podobni mimo różnych mundurów. Obaj górnicy.

Pan Cieślak był w Polsce w 1957 roku, przywiózł z niej wiele wrażeń.

— Jakoś żyję — ciągnął swą opowieść pan Józef — nie narzekam. Stopę mi maszyna mocno nadwzględła, z trudem chodzę. Mając 55 lat — myślę już o rencie.

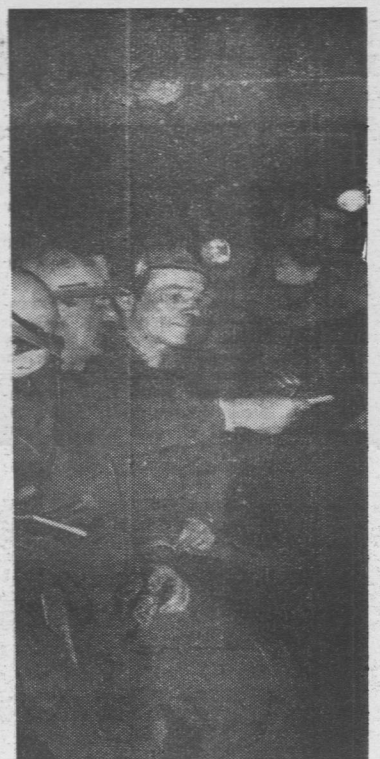
Pan Józef, podobnie jak i córka Teresa, jak i pan Starczewski z rue Bergues, bardzo lubili się dawniej zbierać i pośpiewać we wlnych chwilach w górniczym chórze „Słowik” — a teraz starsi — zmęczeni, młodzi wolą iść do kina na mecz, czy popatrzeć na telewizję, no i „Słowik”... przestał śpiewać. Na horyzoncie życia kulturalnego

nie tylko tej osady górniczej pojawił się nowy potężny konkurent odciągający młodzież od książek, gazety, od tradycyjnych „Słowików”. harcerstwa, zespołów muzycznych i teatralnych: TELEWIZJA plus kino. Wszyscy starzy powiadają zgodnie: młodzież górnicza już nawet mniej chodzi do kafejek. Każdy wraca do domu i pszyk... już telewizja gra. „Ubożnym tego produktem” staje się też odchodzenie młodzieży od polskości, gdyż ośrodkiem polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego były właśnie chóry, zespoły teatralne, muzyczne, grupy taneczne ćwiczące polskie tańce ludowe oraz harcerstwo.

Z ostatnią wizytą tego dnia poszedłem do sztygara Harczewskiego. Spóźnił się on tego dnia do domu.

Wreszcie otwary się pchnięte energicznie drzwi. Zona natychmiast podała obiad.

Sztygar siadł przy stole wyraźnie poruszony; błądy, wstrząśnięty. Wiecie? Zginał na rannej szycie Franek Gałach — został czworo dzieci. Przygniotła go obudowa. Do tego jeszcze ktoś źle zrozumiał, że to zginał Czyż (mówiono że Gałach był kolegą Czyża, stąd nieporozumienie) i zawiadomił żonę... Czyża z którą ten pobrał się osiem miesięcy temu. Ta przybiegła na kopalnię ledwo



„Antek” Harczyński.

żywa i tu dopiero się wyjaśniło. Wszyscy zostali poruszeni opowiadaniem, ale życie toczy się dalej...

O tragicznej śmierci Gałacha już nie mówimy, przechodząc do projektu spędzenia wakacji w kraju.

Jerzy MOND



Antoni Starczewski i Sylwester Furmanek (z papierosem).

zaczęliśmy nasze rozmowy ze sztygarami Pietrużyckim i Harczyńskim, z delegatem kopalnianym Wróblewskim, z górnikiem Cieślakiem, Furmankiem, Starczewskim i wielu innymi. Kontynuowałem je później w domach, przy kawie, wspólnie z żonami a często i z dziećmi, która z najwyższym zainteresowaniem spoglądała na już gotowe fotografie ich tatuziów w kaskach górniczych, z lampami.

Gdy odwiedziłem pana Grzelakowskiego w jego mieszkaniu, ten olbrzymi blondyn o miłym uśmiechu siadł w fotelu z jedynaczką Ginette na kolanach. Od czasu do czasu pani Wanda Grzelakowska dorzucała swoje uwagi. Zna się ona nie tylko na gospodarce w domu, ale pracując pięć lat w lampowni i w sortowni lepiej orientuje się w „pozadomowym” życiu męża. Oboje urodzili się w Calonne-Ricouart i tu też pobrali się dziesięć lat temu.

— Tam na przodku gdzieś się spotkali — zaczął ze mną rozmowę p. Grzelakowski — to właśnie Podymski odstrzelił nam węgiel, któryśmy zgarniali na taśmę. Nasza trójka pracuje na akord, i ile urobimy tyle zarobimy. Były „quinzaine”, że brał się 32 tysiące, ale były i takie po 53 tysiące franków.

— ...ale to już wyjątkowo — dodała pani Wanda; — przeciętnie

specjalnie szanują męża-górnika. Nie do pomyślenia jest, aby górnik wracający z szycy nie zastał w domu ciepłego jedzenia, gorącej wody, pantofli, czystej białizny. Naszego snu żony bronią zdecydowanie.

O tym wszystkim myślałem kilka godzin później przejeżdżając przez ulice Calonne-Ricouart i Marles-les-Mines, widząc stojące przed każdym prawie domem żony, córki i matki wypatrujące w kierunku kopalni czy już idzie... mąż, syn, ojciec.

WYCHODZĄC od państwa Grzelakowskich miałem w pamięci taki oto zarys „bilansu” rodzinnego; zarobki tej rodziny są więcej niż średnie, chociaż ostatnio odebrano im „salaire unique” — 1.752 fr. na „quinzaine”. Kwotę tę otrzymywali jako rodzice jedynej córki; podobnie zresztą odebrano ten zasiłek setkom innych ojców jedynaczek i jedynaków... Ciężko pracując od trzynastu lat pan Grzelakowski nabawił się reumatyzmu (3 i pół lat pracował w wodzie). Po dziesięciu latach mieszkania w baraku uzyskali wreszcie możliwe mieszkanie w grudniu 1958 roku. Zdecydowanie dodatnią pozycją tego „bilansu” jest czarująca 5-letnia Ginette, a wreszcie rzadkie rozrywki: radio,



Franoiszek Adamski i Różewicz w „Garreau”.

NA STYPENDIUM 1000-LECIA

Mecenas Tadeusz Jagoszewski w imieniu paryskiego Okręgu Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji zadeklarował na Fundusz Stypendialny Tysiąclecia sumę 50.000 franków.

Pieniądze na Fundusz Stypendialny można wpłacać na następujące konto:

Bank PKO, 23, rue Taitbout, Paris IX
C.C.P. — PARIS 1401-65

Na odwrocie mandatu dodać: „Dla Liceum Polskiego — rachunek nr 786 (Fundusz Stypendialny).”

KOMUNIKATY

Polskie święta w Tuluzie

Komitet organizacyjny Stowarzyszenia Polaków z Tuluzi zaprasza rodaków na zebranie z okazji świąt wielkanocnych.

„Święcone” połączone z pokazami filmów polskich odbędzie się w niedzielę, dnia 29 marca rb. w Espoir Cine, 69, rue du Taur. Początek o godz. 14.30. — Komitet.

Zapisy na kolonie letnie w Lens

Zapisy na kolonie letnie Polskiego Czerwonego Krzyża do Polski i Francji przyjmowane będą, po-

zawszy od 24 marca do 24 kwietnia, we wtorki i czwartki od g. 9-12 i od 14-17; w piątki od 9-13.

Do zapisu należy przynieść z sobą kartę kasy chorych, fiszkę lub odcinek mandatowy od pobranych ostatnio Allocations familiales.

OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

Polak-wdowiec, lat 35, ojciec dwojga dzieci, poszukuje w celu matrymonialnym, Polkę, w tym samym wieku, może być wdowa. Pisać pod nr 101 do Administracji T. P.

O POLSKIEJ SZERMIERCE... A. S. POLONIA

zwycięża w Strasburgu 3:1

PODCZAS świąt Wielkanocnych odbędą się w Paryżu młodzieżowe mistrzostwa świata w szermierce. Wśród startujących reprezentantów dwudziestu państw biorą udział również Polacy. Warto przy tej sposobności wspomnieć trochę o szermierce polskiej z ubiegłych lat.

W 1951 r. w Paryżu młody szablista z Krakowa Wojciech Zabłocki daje pierwszy sygnał odnowy polskich kling, zdobywając zaszczytny tytuł młodzieżowego mistrza świata. Na tych samych zawodach Jerzy Pawłowski był 4-ty. „Cudowne dzieci” jak ich po tym nazwano, są do tego czasu filarami reprezentacji Polski. Sypią się



Janusz Wojda.

sukcesy. Polska w szabli należy do czołówki światowej i od 1953 r. drużynowo wchodzi prawie zawsze do finału na mistrzostwach świata.

W 1956 r. na Olimpiadzie w dalekiej Australii, Polska zdobywa dwa srebrne medale: drużynowo i indywidualnie dzięki Pawłowskiemu. W 1957 r. w Paryżu po raz drugi Polak zostaje mistrzem świata. Tym razem autorem największej niespodzianki tych mistrzostw został Jerzy Pawłowski. Jako pierwszy nie-Węgier zostaje mistrzem świata, przerywając długą passę mistrzów znaną Dunaju.

Sukces Pawłowskiego był sensacją takiej miary, że organizatorzy nie przewidzieli nawet płyty z hymnem polskim. W tym samym roku w Warszawie na Młodzieżowych Mistrzostwach Świata Jerzy Wojciechowski zdobywa tytuł mistrza w szpadzie, bijąc w decydującym spotkaniu świętego Włocha Saccaro. Kiedy już mowa o Wojciechowskim warto przypomnieć, że zawodnik ten przyjeżdża do Paryża na wspomniane wyżej zawody, które odbędą się w

dniach od 28 do 31 marca w sali Huyghens.

Mistrzostwa będą miały rekordową obsadę. 182 szermierzy z 22 krajów startować będzie w Paryżu systemem pułowym. Zawodnicy będą walczyli w pulach, skąd



Lidia Pawłowska (florekt).

4 pierwszych będzie wchodziło do następnej puli.

Wśród zaangażowanych zawodników wybijają się znane już naz-

wiska w świecie szermierczym. We florecie kobiet Schmitt (NRF) i Węgierka Szabo — to rutynowane zawodniczki, które mają największą szansę na zdobycie tytułu. W tej samej broni u mężczyzn zeszło roczny mistrz Link (Luksemburg) oraz Węgier Kamuti — to talenty najwyższej klasy światowej. W szpadzie natomiast sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, ponieważ spotykamy się tu z wieloma doskonałymi szpadzistami jak Lagerwall (Szwecja), Schraag (Francja) i Polak Jerzy Wojciechowski, który jest niewątpliwie najsilniejszym punktem drużyny polskiej.

W szabli ze smutkiem stwierdzamy, że Polacy nie posiadają godnych następców „cudownych dzieci”. Tu prym wiodą Węgrzy z Bakowym i Kovacssem (syn słynnego mistrza), Francuz Loir to dalszy kandydat do tytułu.

Młodzieżowe Mistrzostwa Świata są wielką niewiadomą, gdyż zawsze ujawniają się podczas nich nowe talenty, niemniej Wojciechowski i Wojda powinni potwierdzić pokładane w nich nadzieje. A może zrealizują oni w Paryżu stare przysłowie: „do trzech razy sztuka”. Oby tak było!

LECH KUCHARSKI



Jerzy Wojciechowski.

PRZECIWNIK POLSKICH PIŁKARZY «STADE DE REIMS»

STADE de Reims najlepszy zespół piłkarski Francji spotka się 25 marca na stadionie Parc des Princes z reprezentacją Ligi Polskiej.

Drużyna Szampani jest niewątpliwie najlepszą drużyną piłkarską Francji a drugą jedenastką klubową w Europie po Real'u z Madrytu. Od 1945 r. Reims zdobył aż 4 razy mistrzostwo Francji (1949, 1953, 1955, 1958), 2 razy Puchar Francji (1950, 1958), Puchar Łaciński (1953), Puchar Drago (1954), był finalistą pierwszego Pucharu Europy w 1956 roku (wygrał Real 4:3).

Kiedy jest mowa o reprezentacji Francji, natychmiast przychodzi na myśl, ile tym razem będzie piłkarzy z Reims? Nie sposób tutaj wymienić wszystkich powojennych reprezentantów z Reims. W szeregach aktualnego mistrza Francji grali najlepsi piłkarze Europy na 1958 r. — Raymond Kpaczewski, oraz rekordzista co do ilości meczów rozegranych w reprezentacji Francji, Roger Marche, oraz wielu innych doskonałych piłkarzy.

Przeciwko Lidze Polskiej wystąpi mistrz Francji na 1958 r. w którego szeregach gra 8 aktualnych reprezentantów Francji: Jonquet (53), Penverne (36), Piantoni (32), Vincent (32), Fontaine (15), Colonna (8), Bliard (7), Leblond (5), dwóch reprezentantów Francji B: Siatka i Giraud oraz młody prawy obrońca Rodzik, który był reprezentantem Francji amatorów. Bramkostrzelny atak mistrza Francji nie ma sobie równego we Francji a może i w Europie, tylko atak Real'u może być uważany jako lepszy. Atak Stade de Reims

ma w swych szeregach samych reprezentantów Francji z Justem Fontaine — najlepszym strzelcem Europy na czele. Stabiej wygląda obrona w porównaniu z napadem, niemniej Colonna, Jonquet i Penverne to również silne punkty Reims.

Ostatnio Stade de Reims obniżył nieco swe loty przeżywając przejściowy kryzys; po dramatycznym meczu z Standard de Liege, po którym zakwalifikował się do pół-finału Pucharu Europy, został wyeliminowany z Pucharu Francji przez Lyon, następnie stracił praktycznie szansę ponownego zdobycia tytułu mistrza Francji po srogiej porażce w Nice 4:0.

W meczu z Polakami Reims teoretycznie powinien wygrać ponieważ Polacy nie są piłkarzami tej klasy co ich rodacy z Francji lub z Niemiec. Ale należy wziąć pod uwagę, że w piłkarstwie nigdy nie wiadomo jak będzie, szczególnie z Polakami, którzy uśmieją w wielkich spotkaniach wznosić się na wyżyny.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO GRACZYKA W WYŚCIGU PARIS — NICE — ROME
Młody kolarz polskiego pochodzenia Jan Graczyk wygrał 11-etapowy wyścig Paris—Nice—Rome. Zwycięstwo naszego rodaka jest tym bardziej cenne, że wyprzedził on elitę najlepszych kolarzy Francji i świata. Ostateczna klasyfikacja Paris—Nice—Rome mówi najlepiej o osobie. Za Graczykiem zostali sklasyfikowani tacy kolarze jak Saint, Nencini (Włochy), Riviere, Anquetil i td.

Strasburg. — Po dramatycznym meczu polska drużyna siatkówki z Paryża A.S. Polonia wygrała z A.S.C. Strasbourg 3:1. Zwycięstwo to kwalifikuje „polonistów” do pułi finałowej mistrzostw Francji „Honneur”.

W obecności licznie zebranej publiczności A.S. Polonia wygrała w sposób nie podlegający żadnej dyskusji. W pierwszym secie najlepszy zawodnik Polonii, Michał Rotman, prowadził koncertowo drużynę do zwycięstwa. Po kilku już minutach Polonia prowadzi 13:7, ale Strasbourg zmniejsza różnicę do 13:11. Polonia ostatecznie wygrywa pierwszy set 15:11 i prowadzi 1:0. W drugim secie Polonia od razu obejmując prowadzenie, ale na skutek sześciu kolejno nieudanych serwisów musi uznać wyższość Strasbourga, który prowadzi 10:3. Ten set wygrywa Strasbourg tym bardziej że stabiej niż normalnie gra w obronie as atutowy drużyny Harbus. Strasbourg wygrywa 15:6, stan meczu 1:1.

W trzecim secie Strasbourg prowadzi na początku 3:2. Polonia otrzymuje się z kryzysu w 2-gim secie i przechodzi do ataku. Rotmanowi udają się wszystkie serwisy i Polonia prowadzi 11:3, by wygrać 15:6. Stan meczu 2:1.

W ostatnim secie przeżywalimy momenty naprawdę dramatyczne. Obie drużyny grały zażarcie i ofiarnie, zawodnicy przyjmowali piłkę w pozycjach prawie ze straconych. Prowadzi Polonia 5:1 Strasbourg przechodzi do ataku i wyrównuje stan setu na 5:5 by następnie prowadzić 7:5 i 9:6. Znow jednak Rotman przy serwisie odrabia różnicę i Polonia wyrównuje a następnie prowadzi 11:9. Strasbourg jeszcze raz wyrównuje na 11:11. Stan tego setu pozostaje tak przez kilka minut; zawodnicy są zdenerwowani i najlepiej jednak z tego impasu wy-

chodzi Polonia, która dzięki trzem kolejnym smeczom Stoklosy, Neskiego a przede wszystkim Harbuza prowadzi 14:11. Wtedy wydawało się, że Polonia ma mecz już wygrany. Ale ostatnią piłkę meczową przeciwnicy odbierają na swoją korzyść i po raz ostatni wyrównują na 14:14. Twarz prezesa polskiej drużyny p. Pilarskiego zmienia się co chwile. Ale w tym momencie sędzia daje punkt przeciwnikom za przewinięcie techniczne, 15:14 dla Strasbourga. Stokłosa pięknie ścina, zła kontra przeciwników pozwala Polakom wyrównać na 15:15. Znow Kunn zdobywa prowadzenie dla Strasbourga 16:15. Przy serwisie Rotman wyrównuje 16:16. Polonia prowadzi 17:16 dzięki Tellietowi, który w nieprawdopodobny sposób odebrał „bombę” Kunna. W końcu Harbus podaje na środek Neskiemu, ten ostatni pięknie wystawia Rotmanowi, który kończy mecz dla swojej drużyny 3:1.

A.S. Polonia zasłużenie wygrała spotkanie dzięki lepszej grze całej drużyny. Dużą przewagę miała również „Polonia” przy serwisie. Cała drużyna zasłużyła na wyróżnienie, z tym że Rotmanowi należą się specjalne pochwały. U przeciwników najlepiej zagrał niewątpliwie Polak, Adam Kunn.

A.S. Polonia zagrała w następującym składzie: Harbus, Rotman, Deka, Neski, Telliet, Stefaniszyn, Thelliez i Stokłosa. L. K.

FRANCUSKO - POLSKIE SPOTKANIE SPORTOWE

W ostatnich dniach bieżącego miesiąca odbędą się liczne spotkania francusko-polskie i to aż w sześciu różnych dyscyplinach sportowych. A oto kilka słów o tym bogatym programie sportowym obu krajów.

Siatkówka: TOURS, 31 marca odbędzie się Międzynarodowe Spotkanie Akademików Francji (OSSU) i Polski (AZS).

— REIMS, w dniach 30 marca - 2 kwietnia, w stolicy Szampani rozegrany zostanie międzynarodowy turniej siatkówki dla kadetów i juniorów z udziałem reprezentacji Włoch i Polski.

Rugby: PARYŻ, Mistrz Polski AZS - AWF spotka się z mistrzem akademickim Francji paryskim PUC.

Koszykówka: MONTBRISON, na Międzynarodowym Turnieju w Koszykówce Polskę reprezentować będzie aktualny mistrz Polski „Polonia” Warszawa.

MAGICZNE KWADRATY

Do każdego z pięciu kwadratów wpisać po 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach, tak aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat lewy górny: 1) przedmiot nietykalny u ludów pierwotnych, 2) staropolski „pan”, 3) bo-



1	2	3	4	5	6	7	8
2				6			
3				7			
4				8			
9	10	11	12	13	14	15	16
10				14			
11				15			
12				16			

kobrody, 4) zwód, uskok bokserski. **Kwadrat prawy górny:** 5) stopień ocena szkolna, 6) ples myśliwski, 7) zapora wodna, 8) trunek. **Kwadrat środkowy:** lisi ogon, mityczny lotnik, waga opakowania, wielkie jezioro w ZSRR. **Kwadrat lewy dolny:** 9) część

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



Ryszard Parulski.

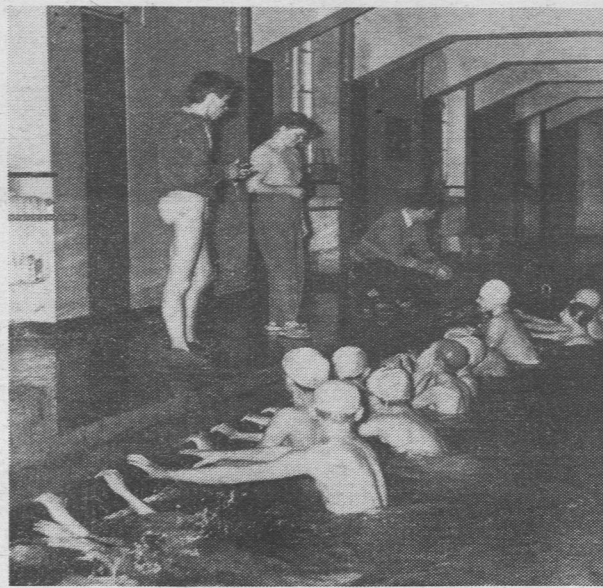
MAŁY Tygodnik Polski

EGZAMIN Z PŁYWANIA

W TEJ CHWILI jest jeszcze chłodno. Ale nawet się nie obejrzymy, gdy przyjdzie wiosna, a za nią lato i wakacje. Wtedy dzieci wyjadą na kolonie i zechcą — jak zwykle — kąpać się w rzekach, stawach i w morzu. Ale te kąpiele co rok pochłaniają wiele ofiar, ponieważ dużo dzieci nie umie pływać i nie pamiętając o tym, idą na głęboką wodę.

Dlatego w szkołach nieprzerwanie trwa akcja pod hasłem: „Wszystkie dzieci uczą się pływać!”, i w tych miastach, gdzie są kryte baseny, nauka pływania trwa całą zimę.

Na przykład w Warszawie przy ulicy Konwiktorskiej jest bardzo płytki basen, nadający się świetnie do nauki pływania dla dzieci. I oto jesteśmy świadkami egzaminu pływackiego, który po 14 lekcjach zdają



Na pływalni.

stąpiłaby z brzegów i nic by z tego nie wyszło. A więc na raz uczy się pływać 40 dzieci, ale dziś nie ma żadnej nauki, bo jest tylko egzamin, który polega na tym, aby przepłynąć

czają do wody ze słupków i płyną do drugiego brzegu. Niektóre z nich mają tremę, jak w czasie odpowiedzi przy tablicy. Jedna dziewczynka stoi na brzegu i ze strachu obgryza paznokcie, ale niepotrzebnie się bała, bo przepłynęła swój kawałek bez „zajknięcia”.

I tak dzień za dniem coraz to inne dzieci zdają egzamin, aż w końcu wszystkie nauczą się pływać. A kto się nauczy w dzieciństwie, już do końca życia nie zapomni, jak się pływa.

Czy znacie przysłowie, że: „I dobry pływak utonie”? To jest, niestety, bardzo słuszne przysłowie, więc pamiętajcie o tym, że kto umie nawet dobrze pływać, nie powinien za bardzo oddalać się od brzegu, bo na głębszej wodzie siły mogą opuścić każdego.

Napiszcie, czy umiecie pływać i gdzie się kąpiecie w czasie letnich wakacji.

NA fotografii Lunia Burak z St. Etienne (departament Loire), siedzi przy pianinie.

Lunia uczy się gry na fortepianie w Szkole Muzycznej już piąty rok, a ma 12 i pół lat. Odejmiacie szybko w pamięci: 12 i pół mniej 5. Tak, Lunia miała 7 i pół lat gdy zaczęła się uczyć muzyki. Już po kilku lekcjach gry na fortepianie było wiadomo, że Lunia powinna się kształcić w tym kierunku. Jej sukcesy na dorocznych popisach publicznych — potwierdziły opinię profesorów. Od trzech lat Lunia zdobywa pierwsze miejsce.

Wielkie to wtedy święto w domu, wielka radość dla całego otoczenia. Ojciec Luni jest górnikiem, matka — nauczycielką. Nie zarabiają więcej od innych. Muszą tak planować swoje wydatki, aby starczyło na naukę córki.

Lunia jest jednocześnie uczennicą liceum francuskiego. Uczy się

Mała pianistka z ST.-ETIENNE



Lunia przy pianinie.

poza tym języka polskiego. Tańczy w zespole w czasie uroczys-

tości szkolnych ale często również pomaga organizatorom: akompaniuje na fortepianie młodym kolegom do tańca.

Lunia, posłuchaj teraz bardzo uważnie co powiemy, a z tobą niechaj posłuchają wszystkie dzieci: wielki nasz artysta Ignacy Paderewski, pianista o światowej sławie, powiedział kiedyś, że dla osiągnięcia czegoś w życiu trzeba być przede wszystkim — pracowitym, że zaledwie 10 procent zawodźcza się zdolnościom, a pozostałe 90 procent — pracowitości.

Chcielibyśmy Luniu, abyś została kimś w życiu. Ale droga do tego jest bardzo daleka. Bądź więc pracowita. Nigdy nie rezygnuj z codziennych ćwiczeń. Ucz się najpilniej, jak tylko potrafisz.

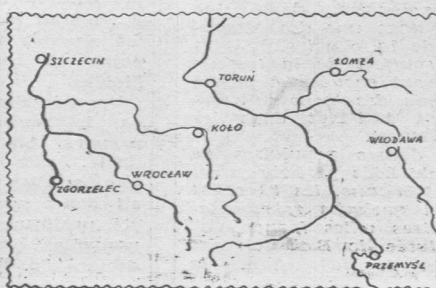
NASZA SCENKA KUKIELKOWA

Nim przystąpimy do drukowania sztuki dla waszego teatru, pragniemy Wam jeszcze poradzić to i owo.

Tekst sztuki, wiersz, czy też bajkę, którą pragniecie inscenizować, należy głośno kilka razy przeczytać w całym zespole. Następnie trzeba rozdać role — to znaczy wybrać, kto będzie mówił tekst przypadający danej postaci.

Potem trzeba się wszystkiego dobrze nauczyć na pamięć.

ROZRYWKI UMYSŁOWE



NASZE RZEKI

Oto 7 rzek polskich. Podaj ich nazwy.

LISTY Z NADOLA DO LOOS-EN-GOHELLE I Z POWROTEM

Do redakcji „Małego Tygodnika” wpłynął list od dzieci z Polski oraz odpowiedź na ten list od dzieci z Francji:

Drodzy, kochani nasi koledzy i koleżanki we Francji!

My dzieci Szkoły Podstawowej w Nadolu, we wsł położonej przy jeziorze żarnowieckim i bardzo blisko morza przesyłamy wam nasze gorące kaszubskie pozdrowienie. Życzymy wam samych piątek w szkole, dużo radości i szczęścia w życiu. W wolnych chwilach wspomnijcie czasem o waszych kolegach i braciach Polakach, którzy są bardzo daleko w zapadłej wiosce nadmorskiej i którzy was bardzo kochają. Prosimy was bardzo, jeśli macie ochotę, napiszcie do nas list, najpierw zbiorowy, a potem my wam podamy swoje adresy i będziemy korespon-

dować. Posyłamy wam na pamiątkę polski elementarz, abyście mogli podziwiać naszą pierwszą książkę, z której uczyliśmy się pisać i czytać.

Na tym kończymy nasz krótki pierwszy list i czekamy z niecierpliwością na odpowiedź.

Serdecznie was pozdrawiamy i całujemy — koleżanki i koledzy z Nadola.

A oto odpowiedź:

Drodzy i kochani koledzy i koleżanki w Nadolu,

Dziękujemy wam bardzo za list, który otrzymaliśmy z wielką radością i zdziwieniem. My także bardzo często myślimy o naszych rówieśnikach w dalekim kraju. Tak jak wy, jesteśmy Polakami. Mieszkamy w okolicy górniczym północnej Francji, w departamencie Pas de Calais. I my mamy okazję uczyć się po polsku i mówić naszą daleką Ojczyznę.

U nas w klasie nie zbieramy piątek ale dziesiątki. Dziękujemy wam z serca za wasz elementarz. Znamy go bardzo dobrze, bo i on był naszą pierwszą książką polską. My wszyscy chodzimy do szkoły francuskiej i w języku francuskim uczymy się historii naszej drugiej przybranej Ojczyzny. Jeżeli nam odpiszecie to przyrzekamy napisać do was indywidualnie. Życzymy wam dobrych wyników w nauce.

Dzieci ze szkoły w Loos-en-Gohelle.
(Następują podpisy.)



Kolego! Jak poszedł egzamin?

uczennice i uczniowie szkół podstawowych na Starym Mieście.

Na tym kursie pływackim było aż 700 dzieci, ale, oczywiście, nie wszystkie razem się uczyły, bo gdyby stały w basenie jak śledzie w beczce, woda wy-

25 metrów stylem dowolnym, nawet „po piesku”.

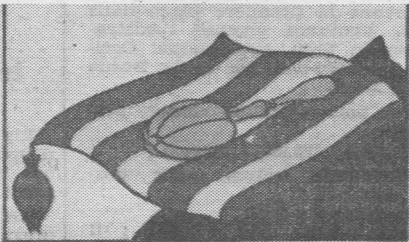
Egzamin to nie żarty. Więc chwila jest poważna, żadnych śmiechów, chichów ani też chlapania w wodzie. Dwóch instruktorów stoi na brzegu, a chłopcy i dziewczynki płatkami ska-

KORNEL MAKUSZYŃSKI
MARIAN WALENTYNOWICZ

120 PRZYGÓD KOZIOŁKA-MATOŁKA



Gdy odpoczął, poszedł dalej. Aż tu wszystkim herold głosi, że bal będzie u królowej, Najjaśniejszej, pięknej Zosi.



A kto z gości na tym balu, Najpiękniejszą pieśń zaśpiewa, Będzie królem i dostanie Berło ze złotego drzewa.



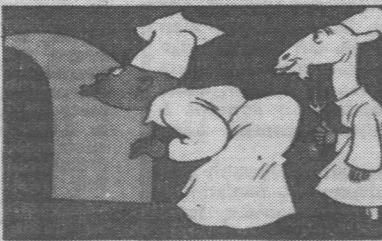
„Będę królem!” — krzyknął kozioł, „Śpiewam piękniej niż słowiki!” I czym prędzej zaplątał brody. W bardzo zgrabne warkoczki.



Każdy cudnie śpiewał pieśni, Czy bogaty, czy ubogi, Lecz gdy nasz koziołek beknął, Wszyscy w krzyk i dalej w nogi!



„Ach, ty trębo jerychoński!” Tak królowa gniewna rzecze, „Niech go kucharz stąd zabierze I na rożnie wnet upieczel!”



Strażną byłby zginał śmiercią, Ale paltrziel Kozioł zmyka, Bo gdy kucharz w ogień dmuchał, On się przebrał za kuchcika.

LA PAGE FRANÇAISE

Des primes spéciales
sont réservées
aux travailleurs
qui produisent
pour l'exportation

Le Conseil des ministres a décidé qu'une partie du fonds annuel destiné à stimuler les exportations sera mise à la disposition du ministère du Commerce extérieur, pour être répartie sous forme de primes aux travailleurs des entreprises de production. Les entreprises intéressées sont celles dont la production doit répondre à des conditions spéciales pour satisfaire aux desiderata des centrales du commerce extérieur.

Le montant des primes figurera dans les commandes adressées aux organismes fournisseurs. Elles ne seront versées que si la commande a été exécutée conformément aux conditions fixées et, en principe, après expédition de la marchandise à l'étranger. Dans le cas de réclamations fondées émanant des acheteurs étrangers, les primes pourront être retirées ou réduites.

Les organismes fournisseurs devront eux-mêmes reverser une partie des primes aux producteurs principaux, selon la nature de la marchandise fournie.

Les organismes bénéficiaires de cette mesure, qui vise à stimuler la production des marchandises exportables et à en améliorer la qualité, seront tous ceux dont la participation aux frais de production des marchandises intéressées dépassera 20 %. Des dérogations à ce chiffre pourront être accordées.

Les directeurs d'entreprises répartiront les primes entre les travailleurs qui auront particulièrement contribué à l'exécution des commandes, notamment les ingénieurs et les techniciens. Les directeurs seront invités à dresser une liste des postes de travail dont dépend l'exécution des commandes d'exportation.

Le ministère du Commerce extérieur pourra enfin accorder des primes récompensant la production de nouveaux articles d'exportation.

LA SOUPE AUX CHOUX
GUERIT-ELLE LA GRIPPE?

Le printemps précoce n'a pas seulement apporté aux Varsoviens une température tiède qui, de mémoire de météorologiste, ne s'était pas vue depuis 80 ans. Il semble avoir également favorisé le développement d'une épidémie de grippe. A la fin du mois de février, on a signalé jusqu'à 11.000 cas nouveaux par jour dans la capitale, où les médecins débordés n'ont pas pu faire face à toutes les demandes.

Les journaux publient des lettres de lecteurs relatives à l'épidémie. Quelques-unes contiennent des suggestions judicieuses, comme celle qui estime inopportunes, en période de grippe, les consultations de la commission centrale de prophétie dentaire, qui constituent un foyer de contagion. D'autres sont plus inattendues, quoique non dépourvues de bon sens. M. Pilkowicz, de Walbrzych, recommande à ses concitoyens, par la voie du journal, de manger chaque matin avant de partir pour leur travail une ou deux bonnes assiettées de soupe aux choux avec quelques tranches de lard, ou encore des haricots ou de la soupe au gruau. « La grippe, assure-t-il, frappe ceux qui vont travailler après avoir simplement fumé une cigarette ou avalé à la hâte un peu de thé. »

NOUVELLES - ECLAIR

- Les théâtres polonais ont enregistré l'année dernière plus de 8 millions 200.000 entrées, les salles de music-hall 6 millions 200.000 et les spectacles de marionnettes 2 millions 100.000.
- Les citoyens polonais qui ont participé aux combats de la dernière guerre (dans l'armée polonaise, dans une armée alliée ou dans une des organisations armées de la clandestinité) et ceux qui ont souffert de la terreur hitlérienne pourront acquérir à moitié prix des terres ou des biens immobiliers appartenant à l'Etat dans les Territoires de l'Ouest.
- L'ensemble de danses populaires de l'usine Harlam de Łódź participera au festival de Saint-Etienne, les 23 et 24 mai, et donnera quelques représentations dans d'autres villes françaises.
- Les élèves du lycée de Białystok ont monté un atelier de fabrication de hula-hoop.

A WROCLAW
LES FUTURS
BACHELIERS
SUIVENT DES COURS
D'EDUCATION
SEXUELLE

Quatre établissements d'enseignement secondaire de Wrocław ont institué, à titre d'essai, un cycle de leçons d'éducation sexuelle pour les élèves de la classe du baccalauréat. Les leçons sont facultatives, mais la plupart des élèves les suivent avec assiduité. L'intérêt qu'ils portent à cette nouvelle matière est attesté par les nombreuses questions qu'ils posent aux professeurs.

Les questions peuvent être formulées, soit oralement, soit par écrit et de façon anonyme, sur des feuilles de papier que le professeur ramasse pendant la récréation. Les questions écrites sont les plus nombreuses. La plupart sont fort pertinentes. Quelques-unes, surtout venant de jeunes filles, témoignent d'une ignorance déconcertante. Contrairement à ce qu'on pouvait craindre, on trouve très peu de questions posées avec une arrière-pensée insidieuse ou facétieuse.

L'annonce de la création de cours d'éducation sexuelle, faite par la presse de Wrocław avant l'ouverture des cours, n'avait soulevé aucune opposition parmi les parents. Il est encore trop tôt pour tirer des conclusions définitives de cette expérience pédagogique, mais si elle continue à se montrer positive, les autorités universitaires de Wrocław proposeront sans doute au ministère de l'Education nationale d'incorporer l'éducation sexuelle dans les programmes obligatoires de l'enseignement secondaire.

« Ces leçons sont nécessaires » a déclaré la mère d'une des jeunes filles qui les suivent. « Elles devraient même commencer plus tôt. Quand je pense à tous les soucis que j'ai eus avec ma fille... Il y a des tas de choses que je ne savais pas lui expliquer. Ses camarades s'en sont chargées, mais de quelle façon ? Il vaut mieux que ce soit l'école qui le fasse. »

La céramique, art toujours jeune



La céramique est une des industries humaines les plus anciennes : les hommes l'ont pratiquée avant même de connaître les métaux. Mais c'est aussi un art éternellement jeune, car il renouvelle toujours ses thèmes décoratifs et ses formes. L'atelier d'art appliqué de Zakopane produit des céramiques dont beaucoup, comme celles qu'on voit ici, trouvent des amateurs à l'étranger.

CINQ POLONAIS FIGURENT PARMIS LES LEADERS DU CLASSEMENT
MONDIAL DES MEILLEURS ATHLETES

De tous les autres pays, les Etats-Unis sont les seuls à occuper la première place dans un plus grand nombre de catégories

Suivant une tradition déjà vieille de douze ans, les deux écrivains sportifs les plus autorisés en matière de statistiques d'athlétisme, l'Italien Quercetani et l'Américain Potts, viennent de publier dans les colonnes de la revue mensuelle *Track and Field News* leur liste de classement des dix meilleurs athlètes du monde dans chaque catégorie d'épreuves pour l'année 1958. L'originalité de cette liste réside dans le système de classement utilisé. Il tient compte en effet, non seulement du meilleur résultat obtenu durant l'année par chaque athlète, mais de divers autres éléments d'appréciation : les victoires remportées aux championnats d'Europe ou au Jeux de l'Empire britannique, enfin la constance dans la forme et les résultats. Grâce à cette

méthode, le *ranking* de Quercetani et Potts fait autorité dans les milieux sportifs, où on le considère comme l'expression la plus objective des valeurs athlétiques mondiales.

Pour l'année 1958, parmi les 19 catégories d'épreuves prises en considération, pour chacune desquelles dix athlètes sont cités par ordre de mérite, la première place du classement, dans cinq catégories, est attribuée à des sportifs polonais. Un seul pays, les Etats-Unis, vient en tête un plus grand nombre de fois, en enlevant la première place dans 9 catégories. Viennent ensuite l'Australie (deux fois en tête), l'Allemagne Occidentale, la Nouvelle-Zélande et la Suède (chacune une fois).

Les athlètes polonais ainsi classés premiers sont :

- Krzyszkowiak (10.000 mètres) ;
- Chromik (3.000 mètres avec obstacles) ;
- Schmidt (saut triple) ;
- Sidlo (lancement du javelot) ; il occupait déjà cette place l'année précédente ;
- Rut (lancement du marteau).

Encore convient-il de remarquer que la première place pour le 5.000 mètres est attribuée au Néo-Zélandais Halberg, lequel, à proprement parler, n'a jamais couru un 5.000 mètres au cours de l'année 1958. Mais pour leur classement, Quercetani et Potts assimilent le 5.000 mètres au 3 miles anglo-saxon. Sinon le 5.000 mètres reviendrait certainement encore à Krzyszkowiak, qui, sur cette distance, n'a pas été dominé une seule fois durant toute l'année.

Outre le classement mondial, Quercetani et Potts établissent un classement européen. Cette fois la Pologne vient en tête 7 fois, ajoutant aux catégories précédentes le 5.000 mètres (Krzyszkowiak) et le lancement du disque (Piatkowski), devant la Grande-Bretagne (4 premières places) et l'Allemagne Occidentale (3 premières places).

Il est également intéressant de constater la répartition des nationalités parmi les 190 athlètes cités, à des places diverses dans leurs catégories respectives, dans la liste mondiale. Les Etats-Unis sont cités 53 fois, l'URSS 32 fois, la Pologne 17 fois, la Grande-Bretagne 13 fois, l'Allemagne Occidentale 10 fois, la Hongrie 9 fois. Ces chiffres donnent une idée du niveau relatif de l'athlétisme dans chacun de ces pays.

Les femmes de Ligota
ont gagné la bataille :
le bar „Au Repos” est mis
à la retraite

Ligota Zamecka, dans la voïvodie d'Opole, est un bourg de 700 habitants, qui vient d'entrer dans la petite histoire grâce à ses villageoises.

Les passants qui parcouraient la grande rue de Ligota pouvaient s'arrêter à l'enseigne hospitalière du bar « Au Repos ». Ils s'y arrêtaient même trop, car, entrés dans l'établissement en possession de toutes leurs facultés, ils en ressortaient zigzagants. Disputes et bagarres étaient fréquentes, et l'on enregistra un accident mortel survenu à un charretier ivre.

« Nous n'avons pas besoin de débit d'alcool dans notre localité » décidèrent les paysannes de Ligota, et avec l'appui de l'instituteur et de l'institutrice, elles entamèrent une campagne qui vient d'aboutir à un débat animé au conseil municipal. A la majorité, celui-ci a déclaré l'interdiction de la vente de la vodka sur le territoire de la commune, ainsi qu'une loi récente lui en donne le pouvoir.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).



POLSKA MODA

Foto J. SCHIFF

Dotychczas mówiło się: warszawianki są dobrze ubrane ale na wystawach nie widać ładnych rzeczy. Ostatnio ten stan rzeczy uległ zmianie, to znaczy — warszawianki są nadal szykowne, ale w sklepach widać eleganckie suknie, kostiumy i płaszcze.

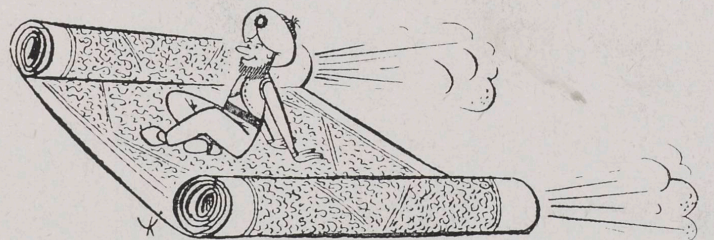
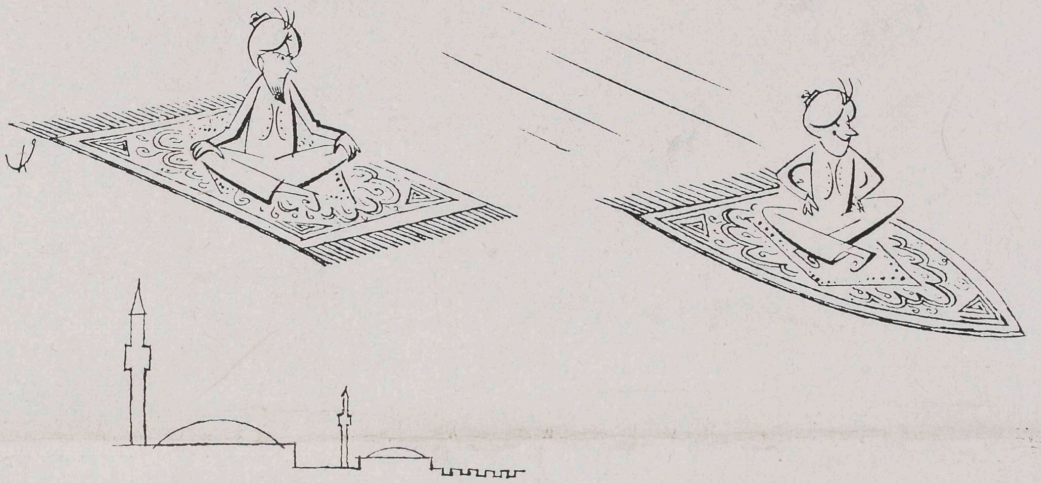
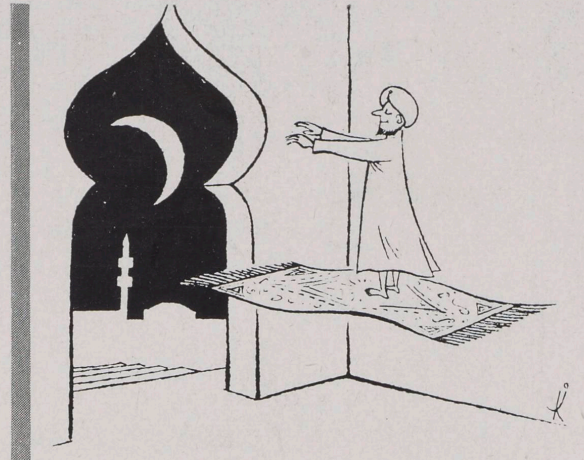
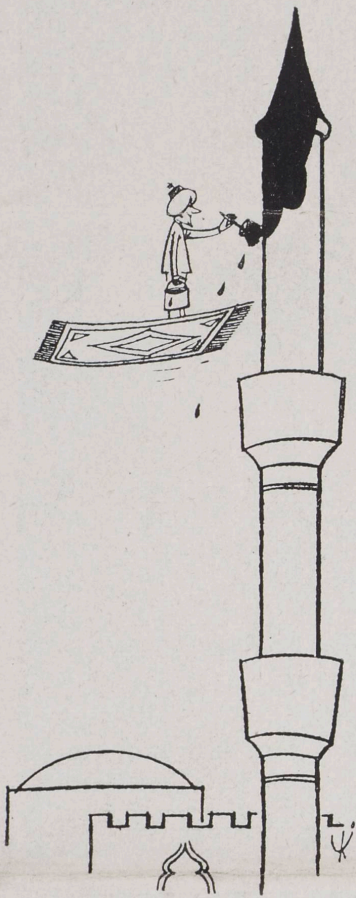
Pokazujemy dziś Czytelnikom małą próbkę polskiej mody. Oto kilka modeli najnowszej kolekcji Domu Mody „Ewa”.



Rys. JÓZEF KACZMARCZYK

LATAJĄCE DYWANY

BEZ SŁÓW



PAN TRĄBKA

Rys. Teresa Byszewska

